Nr 2 Kraków, Piątek dnia 3 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20 —
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Z bieżącej chwili.

Rok ubiegły zapisze się na długo w historji Austrji. Trzy gabinety jeden po drugim stały u steru rządów, próbując w rozmaitych a najnieszczęśliwszych kierunkach prowadzić skołataną burzami nawę państwową. Gabinet obecny, z którym łączyć nas powinny węzły narodowej sympatji, ma przed sobą zadania trudniejsze od innych, a jak dotąd samemi niepowodzeniami i błędnemi krokami znaczył swoją krótką drogę. Zdumiewająca słabość wobec Węgier zaznaczona niezatwierdzeniem Luegera i dopuszczeniem do słynnej interpelacji Perczela jest fatalnym wstępem do przeprowadzenia rokowań ugodowych z Węgrami; polityka czeska, opierająca się na zdrowej myśli pojednania z ludem czeskim, natrafia na przeszkody trudne do przezwyciężenia i stawia rząd w przykrem położeniu; wogóle widnokrąg przyszłości zakryty jest ciemnemi chmurami. Kto wie, czy parlamentarna sesja poświąteczna nie rozstrzygnie o losie gabinetu hr. Badeniego: los ten zależeć będzie przedewszystkiem od tego, jaką będzie reforma wyborcza, której wszystkie stronnictwa oczekują z wielkiem naprężeniem. Zadanie stworzenia ustawy wyborczej w Austrji, któraby zadowoliła jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość parlamentarnych stronnictw, równa się zadaniu kwadratury koła. Trudno wierzyć, aby hr. Badeniemu udało się je rozwiązać. Dzienniki wiedeńskie czyniąc przegląd wypadków ubiegłego roku, przypominają, że ostatni projekt reformy wyborczej wniesiony przez gabinet Windischgrätza pogrzebany został głównie przez barona Dipaulego. Obecnie baron Dipauli stoi na czele własnego stronnictwa, bezsprzecznie jednego z najsympatyczniejszych w naszym parlamencie i cieszącego się bezwzględnem zaufaniem całej katolickiej ludności w państwie: zdanie jego i stanowisko tem bardziej teraz zaważy na szali. Stronnictwo barona Dipaulego w dniu noworocznym doznało świetnego moralnego poparcia ze strony najwybitniejszych książąt kościoła w Austrji. Książę kardynał wiedeński wyraził radość z powodu utworzenia się nowej partji i udzielił jej swego błogosławieństwa, a ks. biskup Rössler z St. Pölten wystosował do bar. Dipaulego odręczne pismo, wyrażające oburzenie z powodu ataków, na jakie partja katolicka narażona jest ze strony niektórych członków klubu Hohenwarta. Zwracamy przy tej sposobności uwagę, że partja katolicka jest także przedmiotem ciągłych i nie zawsze godziwych ataków ze strony krakowskiego konserwatywnego organu, który pomimo to ma odwagę w noworocznym artykule zapewniać o swojem przejęciu się i zapale dla katolickiej sprawy.

Kierownicy polityki zagranicznej państw europejskich nie mieli w ubiegłym roku feryj świątecznych. Ze wszystkich stron mnożą się niepokojące objawy, które każą obawiać się groźnych komplikacyj międzynarodowych. List Roseberryego o kwestji armeńskiej przytoczony przez nas w „Ostatniej poczcie“ wskazuje, że na dnie pozornie spokojniejszej fazy, przez jaką przechodzi kwestja wschodnia, kipi ze zdwojoną gwałtownością antagonizm interesów mocarstw na Wschodzie i że potrzeba tylko małej iskry, ażeby wybuchł jaskrawo płomień tłumionej niezgody. W ogóle sytuacja polityczna przybiera zwolna taki charakter, jak gdyby się przygotowywała wielka krucjata przeciwko Anglji. Państwa środkowej Europy pozornie nie biorą w niej udziału. Z krańców Wschodu, południa i zachodu uderza tylko grom po gromie w serce Anglji, a trudno obronić się wrażeniu, że ten zbieg okoliczności nie jest przypadkowy, że jest raczej wynikiem jekiejś doskonale obmyślonej i z przedziwną zręcznością prowadzonej akcji. Jedynie szczerze przyjazne Anglji Włochy zostały nagle zaszachowane także, jakby na dany sygnał wojną abisyńską, a odosobnienie Anglji, jest w istocie wprost rozpaczliwe. Sympatje Austrji mogą być tylko platoniczne, jakkolwiek niewątpliwie nasz kierownik polityki zagranicznej rozumie lepiej, niż ktokolwiek inny, ile niebezpieczeństw kryje się w tej nienaturalnej antyangielskiej koalicji, której duchem ożywczym jest niewątpliwie rząd rosyjski. Jest prawdziwem nieszczęściem, że w chwili tak niewykle doniosłej, polityką jednego z najpotężniejszych państw kieruje człowiek do tego stopnia pod każdym względem nieobliczalny, jak obecny monarcha Niemiec. Skłonność do awanturniczości jest główną cechą tej polityki; trudno też przewidzieć, do jakich katastrof może ta awanturniczość doprowadzić i jakie klęski na świat ściągnąć.

Głównym na razie planem rozpoczętej na wielką skalę akcji antyangielskiej jest wytwarzanie Anglji trudności wszędzie, gdzie wchodzą w grę jej rozproszone po wszystkich krańcach świata interesy. Po zdyskredytowaniu jej wpływu na wodach azjatyckich, po wykazaniu jej bezsilności nad Bosforem, po wypowiedzeniu walki jej znaczeniu w Ameryce południowej, przyszła obecnie kolej na południowo-afrykańskie kolonje Wielkiej Brytanji. W rzeczypospolitej transwalskiej, istniejącej zaledwie od lat pięćdziesięciu a zamieszkałej przez Boerów, zajmujących się rolnictwem i chodowlą bydla, nienawiść do Anglji ma swoje, krwią stwierdzone tradycje. Niedalej, niż lat temu piętnaście, Boerowie zadali ciężkie klęski angielskiemu wojsku, odzyskując zabraną im na krótki czas niezależność. Obecnie Boerowie czują się nanowo zagrożeni przez Anglików. Osadnicy angielscy w Transwalji, przezwani przez Boerów „Uitlanders“ a oddający się przeważnie poszukiwaniu złota w okolicach Johannesburgu, zażądali nagle zupełnego równouprawnienia politycznego z Boerami. Oburzenie Boerów nie zna podobno granic a wspomnienie zwycięstw z roku 1881 podnieca zapał wojenny przeciw Anglikom, których Boerowie zamierzają usunąć z granic Rzeczypospolitej. Zdumiewającą jest tylko okoliczność, że minister angielskiej kolonji Przylądka Dobrej Nadziei podnieca podobno „Uitlanderów“ do wyzywającego stanowiska przeciw Boerom. Jeżeli tak jest w istocie, w Londynie nie będą mu za to wdzięczni, że w dniach tak trudnych dla Wielkiej Brytanji zaostrza spór, który może być korzystny i pożądany tylko dla jej wrogów.

Z MADAGASKARU.

W liście oficera francuskiego, pomieszczonym w paryskim *Figarze*, znajdujemy wiele interesujących szczegółów o życiu w stolicy Tananarivie. Oto ów list interesujący:

Po zajęciu rezydencji królowej Ranovalo, odśpiewanem zostało w katedrze katolickiej solenne *Te Deum*. Cały nasz korpusik był obecny na nabożeństwie, a po jego ukończeniu, odbyła się defilada wojsk przed jenerałem Duchesne, przy odgłosie muzyki. Od tej pory w każdą niedzielę kościół jest przepełniony wiernymi, a wśród wojskowych widać wielu Howasów katolików. Ci, podczas mszy śpiewają ciągle i chociaż bardzo fałszywie, ale można im przebaczyć, bo robią to z dobrego serca.

W mieście odbywamy spacery tylko w lektykach, gdyż inaczej jest niepodobieństwem chodzić po ciasnych i krętych uliczkach. W języku tutejszym nazywają się one „filanzana“ i kosztują od 8—10 franków. Chcąc mieć tragarzy, wystarczy wyjść przed bramę swego domu i krzyknąć: — „Burjanes!“. W tej chwili zjawia się czterech silnych Howasów i niosą cię na miejsce wskazane. Taryfa nie jest wygórowana i płaci się za kurs $1^1/_2$ franka, a za cały dzień 3 franki. Przytem tragarze są daleko grzeczniejsi, niż doróżkarze paryscy.

Co do kwestji żywności, to w Tananarivie dostanie wszystkiego i nawet tanio. Kilogram polędwicy wołowej kosztuje 8—10 sous, kapłon, lub tłusta kura 6 sous, indyk $1^1/_2$ franka, baran 3 franki, jajko 1 sous. Jarzyny są znacznie droższe. Na głównym targu znajdują się w obfitości kartofie, kapusta, marchew, mały groszek i sałata. Z owoców mamy banany, ananasy i pomarańcze. Wino i chleb, są daleko rzadsze. Co prawda intendentura wojskowa dostarcza wojsku obydwóch tych artykułów, ale w dość ograniczonej ilości. Chcąc zaś kupić, to butelka zwykłego Bordeaux kosztuje 5, a nawet 10 franków. W handlach kupujemy konserwy, fasolę, masło, makaron, ryby i konfitury angielskie. Te ostatnie są niemożebne do jedzenia.

Żołnierze rozkwaterowani są w stolicy i na przedmieściach. Oficerowie prawie wszyscy stoją w prywatnych mieszkaniach. Płacą drogo i cierpią niewygodę, bo brak mebli i urządzenia domowego. Ordynaryjne łóżko kosztuje 40 franków, krzesło 15. Materace są tanie i wygodne. Można je dostać za 4 franki.

Od listopada odbywają się ciągłe ćwiczenia, aby żołnierze nie wyszli z wprawy. Robią się także spacery wojskowe bataljonami i pułkami. Wychodzimy o 5 rano a wracamy po południu. Służba jest dość uciążliwa. Nocą, gdy wybębnią gaszenie światła i zakaz wychodzenia na ulicę, krążą ciągłe patrole piesze i konne. W pałacu królowej i domu rezydenta, jakkolwiek jeszcze nieobecnego, zaciąga się warta z oficerem na czele.

Liczba cierpiących ciągle się zmniejsza. Przed miesiącem jednak dysenterja i febra zabierały mnóstwy ofiar. Obecnie w ambulansach znajduje się zaledwie 300 chorych. Lekarstw i doktorów nie brakuje, a przytem słabi są wybornie odżywiani. Dostają nawet szampańskie wino, w razie potrzeby.

Służba pocztowa odbywa się nadzwyczaj regularnie. Kurjerzy przebiegają drogę z Tananarivy do Tamatawy, wynoszącą 350 kilometrów w przeciągu 7 dni. Myślą serjo o wybudowaniu kolei żelaznej. Przy taniości sił roboczych nawet nie wiele będzie kosztowała.

Przygotowujemy się do obchodu Bożego Narodzenia, na sposób paryski. Wieczorem odbędzie się nabożeństwo, a następnie uczta. Żołnierze otrzymają podwójną rację żywności i po butelce dobrego wina. W pierwsze święto mamy zapowiedziany teatr i raut u królowej Ranovalo. Wszyscy oficerowie otrzymali zaproszenie i będziemy tańcowali z księżniczkami krwi i damami dworskiemi. Prawdę powiedziawszy nie są one zachwycające, ale z czasem rasa się uszlachetni, bo Howaski rysy mają dość regularne tylko za ostre. Wszystkie są imponującego wzrostu, małych kobiet dotąd nie widziałem. Arystokratki ubierają się po europejsku, kobiety z ludu noszą strój narodowy dość malowniczy, a gdy się je spotyka z dzbankami wody na głowie, przypominają się Rebeki i Rachele biblijne.

Obawialiśmy się rewolucji ogólnej. W Ambosiastro zamordowano trzech misjonarzy angielskich. Na poskromienie buntu wysłano bataljon tyraljerów algierskich. Pokazało się, że mieliśmy do czynienia ze zwykłą bandą rozbójniczą, liczącą jednak 500 ludzi. Utarczka zakończyła się naszem zwycięztwem. Kilkudziesięciu jeńców przyprowadzono do Tananarivy i dla przykładu powieszono. Od tej pory panuje spokój wzorowy.

Madagaskar ma ogromną przyszłość przed sobą i może stać się z czasem perłą kolonij francuskich. Klimat jest tylko niezdrowy na nizinach, w miejscach górzystych powietrze jest czyste i nie panują żadne zakaźne choroby. Ziemia w swem wnętrzu posiada skarby nieprzebrane i dotąd zupełnie nieeksploatowane, gdyż przesąd miejscowy nie pozwala na zajmowanie się górnictwem. Przemysł może się łatwo rozwinąć. Handel zostaje dotąd w rękach Anglików i w stołecznej dzielnicy europejskiej wszystkie sklepy do nich należą. Kupcy francuscy zaczynają jednak przybywać i myślą wybudować dla siebie nową część miasta.

Połowa wojsk z początkiem stycznia odpłynie do ojczyzny.

ZE ŚWIATA.

Paryż 30 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przedwczoraj poczciwi Paryżanie doznali niezwykłej emocji. Dziennik *La France* ogłosił bowiem listę 104 deputowanych, senatorów i byłych ministrów, którzy wrzekomo mieli brać czeki od Artona i Korneljusza Herza z powodu sprawy panamskiej. Zapanowało ogromne wzburzenie w kołach parlamentarnych i kilkunastu interesowanych wniosło skargę o oszczerstwo do prokuratora Rzeczypospolitej.

Zachodzi teraz pytanie, czy lista jest prawdziwa, lub nie? Otóż wszelkie dane za tem przemawiają, że jest fałszywą i redakcja dziennika padła ofiarą grubej mistyfikacji. Jak wszystkim wiadomo, *La France* dobywa już ostatnich sił i lada chwila oczekują jej bankructwa. Prenumeratorowie ubywają z każdym

dniem, inseratów coraz mniej, a koszta wydawnictwa są szalone. Naczelny redaktor, pan Latou, od dłuższego już czasu przemyśliwał nad wyszukaniem jakiej sensacyjnej bomby, któraby gazecie przywróciła powodzenie. Wiedział dobrze, że wicehrabia de Colleville utrzymywał stosunki z ludźmi, zamięszanymi w proces panamski. Udał się więc do niego i prosił, czy przypadkiem nie wie, kto posiada wierzytelną listę odbiorców czeków. Pan de Colleville z całą uprzejmością oświadczył, że prawdopodobnie owa lista znajduje się w rękach Pawła Pascala, dawnego sekretarza redakcji *La Cocarde*. Zawiązano z nim rokowania, które doprowadziły do wyniku pomyślnego. Pascal wręczył panu Latou ów drogoceuny dokument, wziąwszy za niego mizerne wynagrodzenie w kwocie 200 franków. Na drugi dzień lista została wydrukowana i w przeciągu kilku godzin sprzedano 100 000 egzemplarzy dziennika. Powodzenie więc ogromne, ale skutki będą fatalne. Przedewszystkiem redaktor odpowiedzialny, pan Houssiot, zawiadomił sędziego śledczego Espinasse, że artykuł ukazał się bez jego wiedzy i od tej chwili zrzeka się swego stanowiska. Następnie prokuratorja nakazała wdrożyć dochodzenie karne i jakkolwiek dotąd panowie: Pascal, de Colleville i Latou pozostają na wolnej nodze, ale już byli wzywani do gabinetu sędziego i protokólarnie zostali przesłuchani. Idzie teraz o to, kto popełnił oszustwo? — Pascal, czy de Colleville, lub też obydwaj razem i na rozwiązanie tej zagadki nie będziemy długo czekali.

Z trybuny minister wojny Cavaignac wygłosił, że Maks Lebaudy zostawał pod sztandarem tylko dlatego, że pewna wybitna osobistość życzyła sobie tego i w razie przeciwnym groziła wywołaniem skandalu w parlamencie. Naiwność pana ministra jest wielka, ale nikczemność tej osobistości wybitnej przeszła wszelkie granice i powinna być napiętnowaną przez opinję publiczną. Cavaignac dał niedwuznacznie do zrozumienia, że trzeba jej szukać w świecie dziennikarskim. W prasie powstał krzyk i wszystkie gazety bez różnicy opinji zażądały, aby minister sprawiedliwości zbadał sprawę i winnego oddał sądom do ukarania. Znowu jeden skandal więcej.

Polacy zamieszkali we Francji, ofiarowali nowemu kardynałowi, księdzu Perraud, wspaniałą mitrę, na której umieszczony jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i orzeł biały. Gdy w r. 1863 nasi bracia chwycili rozpaczliwie za broń i jeszcze raz chcieli odzyskać niepodległość swojej nieszczęśliwej ojczyzny, wtenczas dzisiejszy kardynał był zwykłym księdzem zakonu OO. Oratorjanów. Mimo skromnego stanowiska stał się gorącym stronnikiem biednego naszego narodu. Słowem, piórem i czynem walczył za sprawę polską, a gdy w dwa lata później tysiące emigrantów napłynęły do Paryża, był prawdziwym ich opiekunem. Ustanowił komitet, do którego składu weszli legitymiści i bonapartyści i zawezwał Francję do składek. Setki tysięcy franków wpłynęły do kasy komitetu i niejeden z emigrantów zajmujących dziś dobre stanowisko, zawdzięcza zacnemu kardynałowi Perraudowi swoje powodzenie. Wspierał on bardzo polską młodzież uczącą się i każdy, kto tylko pragnął wiedzy i wykształcenia, dostawał znaczny zasiłek roczny, umożliwiający mu kończenie studjów. Dziś nad Sekwaną zawiały inne prądy, lecz ksiądz Perraud zawsze pozostał serdecznym przyjacielem Polaków.

Telegramy zapewne doniosły wam o śmierci Maksa Lebaudy'ego, w miejscu kąpielowem Amelie-des-Bains. Zgon jego wywołał tutaj wielkie współczucie, bo młody chłopiec posiadał charakter bardzo szlachetny i świadczył wiele dobrego nieszczęśliwym. W pewnej części sam sobie winien, gdyż nie słuchał rady doktorów, ale powierzył się opiece szarlatanów. Zamiast prowadzić kurację przepisaną, jeździł po kilka godzin na bicyklu i następnie zmęczony brał zimne tusze. Z tego jedynie powodu wywiązała się febra tyfoidalna, której nie mógł się oprzeć słaby organizm i nastąpiła katastrofa. Zostawił majątku przeszło 35 miljonów fr., który zabierze rodzina.

Nietylko żołnierze padają ofiarą klimatu na Madagaskarze, ale i duchowni. Dziś nadeszła wiadomość z Majungi, że ksiądz Verdelet, kapelan wojskowy, zmarł tam na febrę żółtą. Jest to już szósty kapłan z rzędu, padający ofiarą na afrykańskiej wyspie. Zdaje się, że cyfra ta wymownie świadczy o kapelanach wojskowych. Giną na stanowisku, bo im to nakazuje obowiązek i religja. A jednakowoż wiele razy słyszeliśmy już z mownicy parlamentarnej wywody panów socjalistów i radykalistów, że ksiądz jest zbytecznym i usług jego nie potrzebuje społeczeństwo. Tych nędzarzy moralnych, posłałbym do Tananarivy, aby się przekonali, jak żołnierze i oficerowie uwielbiają swoich doradców duchownych dzielących z nimi trudy i niebezpieczeństwa. Na każdym kroku błyszczą przykładem. W czasie bitwy idą w najgęstszy ogień i niosą pociechę rannym, a rozgrzeszenie umierającym. Fakta te, aż nadto świadczą, czem jest duchowieństwo francuskie. *K. W.*

Powinszowania noworoczne.

Zwyczaj składania powinszowań w dzień Nowego Roku, jest niezmiernie starożytny: znali go Rzymianie, znają wszystkie cywilizowane narody. Sposób składania powinszowań, udzielania sobie rozmaitych upominków, oraz inne obrzędy i ceremonje z dniem tym związane w każdym niemal kraju odmienne noszą cechy, w inny odbywają się sposób.

Szczegółowy spis tych zwyczajów, przedłużyłby nad zamiar nasz artykuł, ograniczymy się tylko krótką wzmianką o powinszowaniach noworocznych.

Powinszowania te jak wiadomo, nie są ustne, ale drukowane na ćwiartce papieru, z mniej lub więcej zgrabną dokoła obwódką. Czyż potrzeba dodawać, że forma ich zawsze w wiersz jest ujętą?

Biedne Muzy! do jakich posług was używają! Biedniejsi jeszcze poeci, którzy te arcydzieła na papier wylewacie, lecz najbiedniejsi pono ci wszyscy, na których ta poetyczna manna wysypie się w poranku noworocznym! Winszujemy im szczerze takich względów, ale nie zazdrościmy.

Nie zazdrościmy zaś nie dla tego, że muszą tyle częstochowskich arcydzieł czytać, bo pewni jesteśmy, że nie zadają sobie tego trudu, — ale dla tego, że te uniżone, słodziuchne powinszowania, są to zdradliwe syreny, które do ich kieszeni się umizgają. Wolno nie czytać powinszowania, ale nie okazać winszującym „grzeczności“, na to nie pozwala sumienie.

Jakiego zaś rodzaju jest owa grzeczność, odpowiemy wam słowy roznosiciela jednej z gazet:

Więc nie tracim nadziei,
Że w dniu owym z kolei,
Za głos do was wzniesiony,
Dobędziecie... „portmony“.

Ostatni wyraz ma wprawdzie trochę kulawe zakończenie, ale kto wie, czy ta *licentia poetica* nie stała się z umysłu. Znanem jest przecie przysłowie: „jakie drzewo, taki owoc“, albo „jaka mać, taka nać“. Owoż roznosiciel gazety słusznie sobie wyrozumował, że z „portmony“ należy oczekiwać daleko większego datku, aniżeli z jakiejś tam „portmonetki“.

Ale wracajmy do przerwanego toku. Więc owa grzeczność szturmująca do waszej „pamięci“ i „portmony“ chociażby nawet dowcipnemi słowy roznosiciela innego pisma:

A gdy padnie jaki datek,
Człek się pewnie nie zagniewa...

była okraszoną — ta grzeczność powiadamy, była nie jednemu kością w gardle stanie:

— A niech licho porwie, mówicie, człowiek ledwie oczy przetrze, a tu dzwonią lub pukają jedni za drugiemi, stróż, roznosiciele, woźni, listonosze i t. d., a każdy słodziuchny jak lukrecja, kłania się uniżenie w progu i sunie ci w rękę poezję, kończącą się jednakowym sensem moralnym: daj, jeśli chcesz, abyśmy ci bramę prędko otwierali, daj jeżeli lubisz czytać w parę godzin po wydrukowaniu gazety; jeżeli listy chcesz otrzymać zaraz po rozebraniu na poczcie; jeżeli... jeżeli... i tak bez końca. I powiedzcie panowie, czy to nie haracz na nasze kieszenie?... Kto zwyczaj ten wymyślił, niech go...

Powoli... moi panowie. Ubolewam szczerze nad waszemi kieszeniami, życzyłbym nawet, aby po Nowym Roku pieniądze wasze mnożyły się i rosły jak na drożdżach, ale co robić?... Złe się już stało i niepodobna go odrobić. Zresztą kto wie, czy to jest istotnie złem tak wielkiem?...

Ludzie dopominający się kolędy są istotnie bardzo nawet biedni, wielu z nich z lichych kilku reńskich, pobieranych miesięcznie musi utrzymać żonę, dzieci i dom, musi zapłacić komorne, ubrać się przyzwoicie i tyle innych ponieść wydatków, które jakkolwiek drobne i nic nieznaczące na pozór, cały ich zarobek pochłaniają.

Ludziom tym zaiste słusznie należy się kolęda, i dla tego nikt jej prawie nie odmawia. Bo i to zważyć jeszcze należy, że te powinszowania nie przychodzą im darmo, a druk i papier, na którym są wydrukowane, dosyć drogo kosztują.

Z drugiej znowu strony sprawiedliwość wyznać nam każe, że kolęda ta rzadko kiedy na uczciwy użytek obracaną bywa.

Ludzie porządni, wstrzemięźliwi, składają ją na ołtarzu ogniska domowego, oddają ją do rozporządzenia żonie, która powinna być ich szafarką i powiernicą, lub sami używają na niezbędne domowe potrzeby. Ale takich, jak u nas, mało, bardzo nawet mało.

Zwykle cała kolęda, a przynajmniej znaczna jej część, tonie wraz z rozumem kolędującego w kieliszkach i kuflach w szynkowni lub piwiarni. Złe to tak się u nas zakorzeniło, że powstać na nie znaczy to samo, co rzucać groch o ścianę. To też i my pozostawiamy pijaków w pokoju, a tylko najgorętsze składamy im życzenia, aby z dniem Nowego Roku osłonili się tarczą wstrzemięźliwości przeciw wszelkim tego rodzaju pokusom knajpowo-handlowym. Skoro to nastąpi, prawie na pewne przepowiedzieć im możemy, że kolęda, którą w roku 1896, da Bóg, otrzymają, stokroć pożyteczniejszą dla nich będzie, niż pieniądze, które dotychczas dostawali.

Grosz bowiem rozsądnie użyty jest bogactwem, przepity — kradzieżą własnej kieszeni.

Jak powstały „Szkice węglem?“ [1])

Tęsknica (nostalgja) toczy przeważnie ludzi, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą wcale powrócić do kraju, niemniej jednak i ci, dla których powrót jest tylko rzeczą woli, doznają czasem jej napadów. Powrót może być byle jaki: wschód lub zachód słońca, który przypomni zorze ojczyste, jakaś nuta obcej pieśni, w której odezwie się rytm swojski, jakaś kępa drzew, przypomine z dala wioskę rodzinną—wszystko wystarcza! Wówczas ogarnia serce ogromna, nieprzeparta tęsknota i przychodzi nagle poczucie, że się jest jakby liściem oderwanym od dalekiego a kochanego drzewa. I w takich chwilach człowiek albo musi wracać, albo, jeźli ma trochę wyobraźni — tworzyć.

Raz — lat temu sporo — przebywałem nad brzegiem oceanu Spokojnego w miejscowości, zwanej Anaheim Landing. Towarzystwo moje stanowiło kilku majtków-rybaków, po większej części Norwegów i Niemczyk, stołujący tychże rybaków. Oni w dzień bywali na morzu a wieczorem zabawiali się w pokera, w którego, zanim zaczęły grywać modne damy w Europie, grywano już oddawna we wszystkich szynkach amerykańskich. Byłem zupełnie sam i czas schodził mi na wałęsaniu się ze strzelbą po pustym stepie lub nad brzegiem oceanu. Zwiedzałem osypiska, które tworzyła rzeczka, wchodząca szerokim rozlewem do morza, i brodziłem po płytkich jej wodach przypatrując się nieznanym rybom, skorupiakom i olbrzymim lwom morskim, wygrzewającym się na kilku skałach u ujścia. Naprzeciw był też mały ostrówek piaszczysty, pełen mew pelikanów, albatrosów i kulonów — prawdziwa rzeczpospolita ptasia, rojna, gwarna i krzykliwa. Czasem, gdy dzień był spokojny, a toń wśród ciszy przybierała barwę niemal fiołkową, mieniącą się złotem, siadałem w łódź i wiosłowałem w stronę ostrówka, na którym pelikany, nieprzywykłe do widoku ludzi, spoglądały na mnie raczej ze zdziwieniem niż z obawą, jakby chciały się pytać: co to za foka, której nie widziałyśmy dotąd? Często z owej wysepki przypatrywałem się zachodom słońca, wprost bajecznym, zmieniającym cały widnokrąg w jedno morze blasków złotych, opalowych i płomienistych, które przechodząc w świetną czerwień, mdlały zwolna, dopóki na ametystowem tle nieba nie zaświecił księżyc i cudna, podzwrotnikowa noc nie objęła nieba i ziemi.

Pusty kraj, nieskończoność morza i nadmiar światła usposobiły mnie trochę mistycznie. Wpadłem w panteizm i miewałem poczucia, że to wszystko, co mnie otacza, jest jakąś jedną wielką duszą, która przejawia się jako ocean, jako niebo, jako step, lub skrupia się w tak drobne zjawiska życiowe, jak ptactwo, ryby, małże i nadbrzeżne włosy. Chwilami myślałem także, że owe wydmy i puste osypiska mogą być zamieszkane przez jakieś istoty niewidzialne, podobne do dawnych greckich faunów, nimf, lub najad. Nie wierzy się takim rzeczom, gdy bierze się na rozum, ale mimowoli dopuszcza się ich możliwość, gdy się żyje tylko z przyrodą i w zupełnej samotności. Życie zmienia się wówczas, jakby w drzemanie, w którem więcej jest widzeń, niż myśli. Co do mnie, uświadamiałem tylko ów niezmierny spokój, który mnie otaczał i czułem, że mi jest w nim dobrze. Czasem rozmyślałem o przyszłych „Listach z podróży“, czasem, jako młody chłopiec, o jakiejś nieznanej, którą mi kiedyś przyjdzie poznać i pokochać — i w tej foldze umysłu, na tem pustem, świetlistem pomorzu, wśród tych niedopowiedzianych myśli, nienazwanych pragnień, w pół-śnie, w pół-jawie czułem się tak szczęśliwy, jak nigdy przedtem.

Pewnego jednak wieczora zasiedziałem się na ostrówku i wracałem na brzeg już nocą. Niósł mnie sam przypływ i prawie nie potrzebowałem wiosłować. Gdzieindziej przypływy bywają burzliwe, ale w tym kraju wiecznej pogody toń łagodnie zatapia piaski i fala nie tłucze z hukiem o brzeg. Otaczała mnie taka cisza, że o staję od lądu mógłbym był słyszeć rozmowę ludzką. Lecz brzeg był pusty. Słyszałem tylko chrobot wioseł o łódkę i cichy plusk poruszanej niemi wody.

Naraz z góry doszły mnie jakieś donośne głosy. Podniosłem głowę, ale na ciemnem tle nieba nie mogłem nic dojrzeć. Gdy jednak głosy rozległy się powtórnie wprost nademną, rozpoznałem klangor żurawi.

Całe stado przeleciało widocznie nad moją głową, gdyż w stronę wyspy Santa Catalina.

Lecz mnie przypomniało się, żem w podobne odgłosy wsłuchiwał się nieraz, gdym dzieckiem jeszcze, za szkolnych czasów, jeździł do domu na wakacje — i nagle porwała mnie ogromna tęsknota. Wróciwszy do mego alkierza, który odnajmowałem w domku Niemca, nie mogłem zasnąć. W myśli przesuwały mi się obrazy kraju: to las sosnowy, to pola szerokie z maćkowemi gruszami na mie-

[1]) Na to pytanie odpowiada sam Sienkiewicz w noworocznym numerze *Kurjera Warszawskiego* w notatce p. t. Żórawie.

dzach, to chałupy chłopskie, to wiejskie kościoły, to białe domy w gęstwi sadów. Tęskniłem za podobnym widokiem całą noc. Wyszedłszy nazajutrz, jak zwykle, na osypiska, czułem, że ten ocean i niebo i step i wydmy brzegowe i skały, na których prażą się w słońcu foki — to są rzeczy dla mnie bezwzględnie obce, które tak nie mają nic wspólnego ze mną, jak ja z niemi. Wczoraj jeszcze włączałem się w to otoczenie i sądziłem, że tętna moje biją zgodnie z tętnem tej olbrzymiej przyrody, dziś zadawałem sobie pytania, co ja mam tu do roboty i dlaczego nie wracam? Poczucie spokoju i słodyczy życia pierzchło bez śladu. Czas, który dawniej tak cicho i kojąco odmierzały mi przypływy i odpływy morskie, wydał mi się nieznośnie długi. Zacząłem myśleć o kraju, o tem, co w nim zostało i co zmieniło się z biegiem czasu. Ameryka i podróż przestały mnie całkowicie zajmować, a natomiast w głowie roił mi się coraz gęstszy tłum widzeń, złożonych wyłącznie ze wspomnień. Nie mogłem się od nich oderwać, chociaż nie sprawiły mi one radości. Przeciwnie! było w nich dużo smutku, a nawet i gorycz, wynikająca z porównywania ospałego i bezradnego życia naszej wsi z bujnem życiem amerykańskiem. Ale im bardziej wydawało mi się nasze bezradnem i ospałem, tem więcej opanowywało mi duszę, tem było mi droższe i tem więcej za niem tęskniłem. Przez następne dni widzenia stawały mi w oczach coraz jaśniej, a wreszcie wyobraźnia poczęła je rozwijać, porządkować, oswiecać i układać w jeden artystyczny pomysł. Począłem tworzyć sobie swój świat.

W tydzień zaś później, gdy pewnej nocy Norwegowie wyjechali na morze, zasiadłem w swoim alkierzu—i z pod pióra wyszły mi następne słowa:

„We wsi Barania głowa, w kancelarji wójta gminy, cicho było, jak makiem siał„....

I w taki to sposób, za przyczyną żórawi, nad brzegiem oceanu Spokojnego powstały: „Szkice węglem“.

Henryk Sienkiewicz.

CICHE ŁZY.

11. [Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

X.

Rok po roku upływał.

Na świecie niby wszystko wciąż się zmieniało, a wszystko było jednakowe; myśmy podrastały, same tego nie dostrzegając, krąg myśli z każdym dniem się rozszerzał, uczucie potężniało, świat wydawał się coraz ciekawszym a życie piękniejszem.

Jam jeździła do domu tylko raz w rok, na wakacje. Na Boże Narodzenie nie brała mnie mama, bo najczęściej o tej porze było bardzo zimno, ja zaś nie miałam okrycia ciepłego: na Wielkanoc mieliśmy zwykle złe drogi, a i powietrze pod wiosnę było niezdrowe. Władyś jednak jeździł na każde święta, lecz temu nie można się dziwić: starszy był odemnie, bardziej zahartowany, a zresztą chłopcu łatwiej wybrać się w podróż, niż panience, po którą musiałby był zawsze ktoś przyjeżdżać.

Przykro mi było, gdy brat jechał a jam zostawała, często sama jedna z zakonnicami. ale nie trwało to długo; ledwie dwa lata byliśmy razem w jednem mieście; po upływie tego czasu Władyś, zbroiwszy coś wielkiego, został ze szkół wydalony i tatuś musiał go wywieźć o dziesięć mil dalej, gdzie znów go do gimnazjum przyjęto.

Gdy z wiosną natura się zbudziła i ptaki wesoły hejnał w ogródku pod naszemi oknami zagrały, któż wysłowi moją radość! Wszak rok szkolny miał się już ku końcowi, za dwa miesiące pojadę więc do domu, do Sławomyśla! do domu rodzicielskiego! Cudowne wyrazy, które mi niebo roztwierały.

Na ścianie, obok łóżka, miałam przybity kalendarz, wydrukowany na jednej dużej karcie papieru. Mateczka pozwoliła mi go tam umieścić; byłam jej za to wdzięczna. W kalendarzyku przekreślałam każdy dzień ubiegły czerwonym ołówkiem, i co wieczór pilnie liczyłam, ile ich jeszcze zostawało do wakacyj, a kiedy nareszcie stary Grzegorz wjeżdżał na dziedziniec klasztorny, aby zabrać moje rzeczy, kiedy wszystkie pensjonarki biegły do okien, ciekawie pytając: — Po kogo przyjechali? — i kiedy ja pierwsza poznawałam nasze poczciwe siwosze, wtedy serce tak gwałtownie mi biło, żem je musiała ręką przytrzymywać, aby nie wyskoczyło.

O! nie zapomnę cię nigdy, ty godzino szczęśliwa, któraś mnie zwracała rodzicom, domowi, Warzbińskiej, wszystkim, których kochałam!

W domu rzeczy szły dawnym trybem; odkąd zapamiętałam, większych zmian nigdy tam nie było. Rodzice pracowali od rana do nocy, służba się nie zmieniała, Warzbińska wyglądała jednakowo, nie była ani młodsza, ani starsza, a wzrok jej nawet się poprawił. Wogóle piastunka moja robiła wrażenie istoty całkiem zasuszonej, jakby mumji egipskiej, która na jednym punkcie stanąwszy, ani naprzód nie szła, ani w tył się nie cofała. Jej izdebka służyła mi wciąż za apartament i przyznam się, że dobrze, jak tam, nigdzie mi nie było. Ciszy nikt nam nie macił, słońca, co przez okienko wpadało, nikt nam nie zasłaniał, uczuć, które nas łączyły, nikt nie targał.

W miarę, jak mi lat przybywało, traciłam gust do lalek, za to przywiązywałam się do istot żyjących, mianowicie do kurek, indyków, panterek, a już najbardziej do cieląt, lecz te rzadko widywałam, chyba na pastwisku, lub gdy przez podwórze biegły. Mama nie pozwalała mi chodzić do obór i stajni, a ze sobą nigdy mnie tam nie brała. Burek żył jeszcze, ale stracił u mnie łaskę; zrobił się gruby, ciężki, zamiast myszy łowić, wolał, oczy przymrużywszy, na piecu leżeć; ale to byłoby najmniejsze. Jeślim go przestała kochać, to tylko dlatego, że się okazało, iż potajemnie na gołębie polował i rok rocznie po kilka ich zjadał. Straciłam więc serce do niego, a chociaż nie byłabym nikomu pozwoliła krzywdy mu wyrządzić, nie brałam go więcej na ręce i nigdym go już nie całowała. Robił on teraz na mnie wrażenie zatwardziałego grzesznika, który miasto myśleć o pokucie i poprawie, trwał w złem i bezkarnie urągał wszelkiej sprawiedliwości.

A chociaż lalki nie miały już dla mnie dawnego powabu, nie rozstałam się z moją Dzidzi; schowana w pudełku, białą watą wyłożonem i jedwabną kołderką nakryta, została przy mnie, jako wspomnienie pierwszych wrażeń dziecięcych, jako pamiątka owych chwil raz słodkich, to znów bolesnych, które głoskami niestartemi wyryły się w mojem sercu.

Tatuś przywiózł raz z jarmarku śliczną kurkę czubatą i powiedział, że to dla mnie. Bardzom się ucieszyła, a że Warzbińska już oddawna marzyła o gospodarstwie oddzielnem, któreby zostawało pod moim wyłącznym zarządem, więc przyjęła kurkę z rozwartemi ramionami i pomyślała też zaraz o jej stosownem pomieszczeniu. W sieni, za drabiną prowadzącą na strych, znalazł się kącik wygodny i bezpieczny na gniazdo; w górze parobcy powbijali kołki, aby kurka miała na czem spać w nocy. Podczas mego pobytu w szkołach, Warzbińska doglądała jej jak oka w głowie, a gdy mama chciała raz zabrać jaja, stanowczo się temu oparła, mówiąc, że są one własnością jej panienki.

Jakaż to była mnie niespodzianka, a jaka radość, gdy przyjechawszy po roku na wakację, ujrzałam moję czubatkę otoczoną wieńcem ślicznej dziatwy, która właśnie zaczynała się pierzem okrywać. Miała ich nie mniej, nie więcej tylko okrągło dwadzieścioro... a jaka ona była dumna z tak licznego potomstwa! Gdy szła z niemi była poważna, spokojna a nadęta, jak paw, boć na całym świecie nie było drugiej kury mogącej się pochwalić tak dorodnemi dziećmi; żadnemu nie pozwoliła krzywdy zrobić: gdy robaczka znalazła, wszystkie razem zwoływała, a jeżeli zdarzyło się kiedy, że jakie kurczątko, zbłąkawszy się w ogrodzie, zaczęło piszczeć, zaniepokojona o los dziecka, wzywającego jej pomocy, zostawiała dziewiętnaścioro, biegła za tem jednem i dopiero, gdy zbłąkane znalazła, odprowadzała je do reszty rodzeństwa. Ziarna, którego tatko dostarczał mi ukradkiem, aby mama nie widziała, sypałam im ile tylko mogłam, wszelako jeźlim się rano z tem spóźniła, czubatka, prawdopodobnie z obawy, żeby jej dziatwa z głodu nie cierpiała, wyprowadzała ją zaraz do sadu, stamdtąd w pole, niekiedy aż pod las, i tak pilnie pożywienia dla nich szukała, że wieczorem wszystkie wracały z pełnemi wolami. Raz umyślnie nie dałam im jeść przez trzy dni: czubatka nie rozpaczała i jej dzieci były zawsze syte.

Warto ją było widzieć wieczorem, gdy szła spać, lub jeźli w dzień zaczął niespodziewanie deszcz padać, a ona była w ogrodzie. Poczciwina zwoływała wtedy swoje pisklęta, z początku głosem łagodnym, potem nawet groźnym, a gdy się zbiegły, podnosiła skrzydła i choć to się wydawało prawie niepodobieństwem, dla każdego z nich znalazło się pod niemi miejsce. Ciepło im tam było, bo je matka ogrzewała swoją piersią.

Raz, gdym była w Izdebce, usłyszałam w ogrodzie jej krzyk przeraźliwy. Wybiegłam na dwór, patrzę i z trwogi kamienieję: kurczątka rozsypały się na wszystkie strony, każde starało się ukryć pod jaki krzaczek, czubatka zaś stała na gazonie z dwojgiem piskląt pod skrzydłami i podniósłszy głowę do góry, wzywała na pomoc przeciw jastrzębiowi, który chciał się na nią rzucić. Narażała się na śmierć, na śmierć niechybną, ale swoich dzieci nie opuściła.

Odzyskawszy przytomność, skoczyłam ku niej, by jastrzębia przestraszyć a ją zasłonić, nim, atoli dobiegłam do gazonu, tuż z za parkanu padł strzał i jastrząb, na skrzydłach się kołysząc, spłynął na ziemię nieżywy.

To Leoś, z polowania wracając, przyszedł mi na pomoc i moją czubatkę obronił. Gorącom mu za to dziękowała i w rozmowie nie nazywałam go już Leosiem, tylko „panem Leonem“.

Poufałe nasze stosunki z lat dziecięcych ustały jeszcze roku ubiegłego, gdy Leoś, przyjechawszy na wakacje, jako uczeń ósmej klasy gimnazjalnej, pierwszy zaczął mnie „panią“ nazywać. I bardzo mnie to ucieszyło, bo chociaż miałam dopiero lat dwanaście, już przez to samo, przynajmniej we własnem przekonaniu, zostałam pasowana na pannę dorosłą. Nawet Warzbińska przyznała, że Leoś postąpił politycznie, gdyż na oko wyglądałam na starszą. Wystrzeliłam wysoko, zupełnie, jak mama, a że cerę twarzy miałam smagłą, bez rumieńców, przytem włosy niezmiernie czarne i nadzwyczaj bujne, więc niejeden dawał mi już lat czternaście, niektórzy nawet piętnaście. Teraz, po roku, wyglądałam jeszcze poważniej i gdyby nie krótka sukienka, kto wie, czyby mnie nie brano za pannę całkiem dorosłą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Komisarz policji we Lwowie, Wilhelm Schechtel, mianowany został starszym komisarzem. Koncepista policji, Bronisław Benoit, mianowany został komisarzem policji we Lwowie.

Starszymi komisarzami w 7 randze w ewidencji katastru podatku gruntowego, mianowani zostali: Władysław Struszkiewicz i Władysław Zombecki. Starszymi geometrami w 8 randze mianowani zostali: Marceli Paszkowski, Józef Wusatowski, Władysław Zakliński.

Prezydjum wyższego sądu kraj. we Lwowie, zamianowało oficjała rachunkowego Tytusa Terleckiego rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych: Edmunda Schneidera, Jana Chełmińskiego i Dominika Pawłowskiego oficjałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych: Władysława Czyżewskiego, Kajetana Biegańskiego, Zygmunta Grabowicza i kalkulanta rachunkowego Józefa Melzera, asystentami rachunkowymi; wreszcie słuchaczów praw: Jana Czajkowskiego, Dymitra Jędrzejkowicz-Manasterskiego i kalkulanta rachunkowego Platona Mierczuka, praktykantami rachunkowymi przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Ministerjalny wicesekretarz w prezydjum Rady ministrów Morawski, zamianowany został sekretarzem ministerjalnym.

Inżynjer zarządu salinarnego w Wieliczce, Franciszek Włodarczyk, zamianowany został inspektorem salinarnym w kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie.

Mierniczy salinarny w Wieliczce, Józef Fryt, zamianowany został nadmierniczym.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Krasińskiego z Mielca do Chrzanowa i dra Zygmunta Grabowskiego z Chrzanowa do Kolbuszowej.

Odznaczenia. Oficjał namiestnictwa Karol Domrazek otrzymał złoty krzyż zasługi.

Z armji. Ogłoszonym został dnia 30 b. m. w Wiedniu, awans jednorocznych ochotników na oficerów. Mianowicie mianowano 807 oficerów w piechocie, 100 w strzelcach, 82 w kawalerji, a 180 w artylerji. W stosunku do roku zeszłego, awans tegoroczny przedstawia się nadzwyczaj korzystnie, mianowano bowiem prawie trzy razy tyle oficerami.

Pułkownik Alfred Englisch Popparich z 90 p. p. został mianowany komendantem 30 brygady piechoty, a pułkownik Antoni Springer z 90 p. p. komendantem tegoż pułku. Pułkownik Robert Reiner z 58 p. p. został komendantem tegoż pułku, a pułkownik Emanuel Scheiner, komendant 58 p. p. został komendantem brygady piechoty obrony krajowej w Gracu. Pułkownik Seweryn Żelawski Jelita, komendantem 62 brygady piechoty. Jenerał Józef Sochaniewicz, komendant brygady piechoty obrony krajowej w Przemyślu, otrzymał order Leopolda. W stan spoczynku przeniesieni: major August Riedel z 10 p. drag. i starszy zarządca prowiant. Gustaw Schulz w Krakowie.

Akcesistami aptekarskimi zamianowani zostali: Sal. Fuchs we Lwowie, Ern. Gulz w Przemyślu, Owadie Kimelmann we Lwowie, Izydor Pomeranz z Husiatyna we Lwowie, Maur. Fischer i Berl Minczeles we Lwowie, Stan. Szczepański w Przemyślu, Fischel Freudenthal i Sam. Katz we Lwowie, Edm. Kronfeld i Jan Łukasiewicz w Przemyślu, Feiwel Maurer, Jan Stenzel i Juda Tittinger we Lwowie, Wład. Borkowski w Przemyślu i Adolf Sternberg w Krakowie. Akcesistą budowniczym w rezerwie został Karol Hiltscher w Krakowie, a praktykantami Stan. Aleksandrowicz we Lwowie i Bol. Zamorski w Krakowie. Weterynarzami zostali: Stanisław Leszczyński 11 p. drag., Jan Scholz w Kleczy dolnej, Franc. Bartosz 11 p. ułan., Józef Worsch 3 p. furg., Szymon Soukup w Radowcach. Starszymi profosami sztabowymi zostali: Chrystjan Schofer w Przemyślu, Ludwik Pager we Lwowie, Jerzy Mathazar w Czerniowcach i Franc. Fuchs w Krakowie. Starszymi profosami sztabowymi mianowani: Susie Engel w Przemyślu, Jan Andrusiewicz w Tarnowie, Stan. Para w Krakowie i Marcin Motter w Czerniowcach. Przeniesieni: kapitan Józef Souczek z 20 p. p. do pułku strzelców tyrolskich, porucznik Włodzimierz Czerkawski z 41 p. p. do zarządu mundurami w Gracu, kapitan rachunkowy Józef Czermin z 55 p. p. do szpitala w Gracu, podpor. rach. Franciszek Linkesch z 30 do 55 p. p., zarządca prowiantowy Wojciech Fröhlich z Rzeszowa do Krakowa, oficjał prowiantowy Ludwik Toll ze Lwowa do Rzeszowa, oficjał budownictwa Józef Wally z Przemyśla do Karlsburga, a Antoni Wiesbauer z Karlsburga do Przemyśla, do nieczynnnego stanu obrony kraj. przeniesiony porucznik rezerwy Alojzy Kuhn z 77 p. p. Do rezerwy przeniesieni zostali praktykanci aptekarscy, magistrowie farmacji Eisig Grossman we Lwowie, Józef Chełmecki bawiący w Zurychu, do apteki garn. w Krakowie, Henryk Eisenbach w Krakowie, Oskar Rappaport we Lwowie, Kazim. Włyński w Przemyślu, Adolf Ausländer we Lwowie i Tadeusz Heinisch w Krakowie. Dłuższy urlop otrzymał kapitan 56 p. p. Emil Theifert w Krakowie i oficjał artylerji Karol Hellman w Przemyślu.

Konkursy. Prezydent sądu wyższego w Krakowie, ogłasza konkurs na posadę woźnego przy sądzie powiatowym w Andrychowie. Płaca roczna 250 złr. i dodatek aktywalny. Ostatni termin dnia 3 lutego b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 1).

KRONIKA.

Kraków, 3 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, dnia 3 stycznia 1896, Daniela męczennika i Genowefy panny, jutro Tytusa i Eugenjusza biskupów, pojutrze Emiljana papieża.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3. minut 38; długość dnia godzin 8 minut 14.

Temperatura dziś rano wynosiła —9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Karnawałowe posiedzenie Rady miejskiej. Punktualność jest cnotą królów. powiedział Ludwik XIV. Radcy miejscy królami nie są, nie znają też cnoty punktualności. Posiedzenie naznaczone na godz. 5 po południu, rozpoczęło się zaledwie po 6-tej. Pomimo, że na porządku dziennym była tak ważna sprawa, jak uchwalenie budżetu na rok 1896, na sali zjawiło się zaledwie 35 ojców miasta.

Ha, nic dziwnego — tłómaczył mi ktoś wczoraj — karnawał panie dobrodzieju, karnawał. Radcy mają ważniejszy budżet do zestawienia, niż budżet m. Krakowa. A zresztą — ciągnął dalej gaduła — czyż można się dziwić, że rajcy skrewili, gdy się pomyśli, że zapusty bynajmniej nie uspasabiają do rachunków, do kredki.

Trzeba się bawić, tańczyć, śpiewać;
Do życia jest potrzebny śmiech,

powiedział w „Czułej strunie" librecista i miał rację. A nic tak zabawy nie paraliżuje, jak zimne, poważne, stateczne cyfry! Miej pan ojców miasta za wytłómaczonych, pamiętaj bowiem, że nim zostali ojcami miasta, byli przedtem... ojcami swoich córek.

Wymowne słowa miłego staruszka przekonały mnie zupełnie — kapitulowałem.

Wróćmy zatem do posiedzenia. Nie wielu było radców, ale za to było bardzo gwarno na wczorajszem posiedzeniu. Mówiono, opowiadano na stronach, śmiano się jakby w resursie, lub na przyjęciu noworocznem u przyjaciela. Prezydent mówił, nie słuchał nikt. Referent dr Styczeń motywował wniosek sekcji III (wprawdzie bardzo dyskretnie, aby radcom w rozmowie nie przeszkadzać) w sali panował chaos iście karnawałowy. Są chwile w życiu człowieka, że nie ma się najmniejszej chęci słuchania tego, co ktoś mówi — pragnie się mówić samemu! W usposobieniu takiem byli wczoraj prawie wszyscy opiekunowie miasta. Pomimo, że p. Friedlein kilkakrotnie z wielką gracją chwytał za dzwonek; pieszczotliwy dźwięk serduszka dzwonka nie oddbijał się echem w sercach radnych. Dzwonek dzwonił, radcy opowiadali dalej. Zrozumiał i odczuł sytuację rektor radca Zoll i zaproponował zgromadzonym, aby dyskusję nad budżetem odłożono do następnego posiedzenia. Radosnym aplauzem powitano projekt radcy Zolla. Budżet odłożono i dla dalszej miłej pogawędki przystąpiono do poufnego posiedzenia. Nie wiem, czy mi się zdawało, ale widziałem kilkakrotnie, że Zyblikiewicz na portrecie uśmiechał się. Zapewne przewidzenie!

Wśród chaosu i wrzawy zdołano uchwalić wczoraj nagłość wniosku r. m. Kwiatkowskiego, domagającego się wysłania petycji do Sejmu w sprawie powiększenia liczby posłów z m. Krakowa i z innych miast, dalej odesłano projekt r. m. Borońskiego do sekcji III. P. B. żądał przypuszczenia do głosowania przy wyborach do Rady miejskiej urzędników sądowych i nauczycieli szkół ludowych. Wreszcie przyjęto rezolucję sekcji trzeciej (referent r. m. Styczeń). Wniosek brzmi:

Rada miasta uchwali: 1) Gmina miasta Krakowa sprzeciwia się wykonaniu budowy domu pod l. 504 i 505 Dz. I Henryka Hochstima z powodu, że Henryk Hochstim rości sobie dla realności pod l. 504 i 505 Dz. I na ścieżce plantacyjnej i gruncie plantacyjnym Nr parc. 164 prawo służebności przechodu przez chodnik plantacyjny do realności l. 504 i 505 Dz. I i wychodu z tejże realności na chodnik plantacyjny, że dalej dla realności l. 504 i 505 Dz. I rości sobie na plantach miejskich Nr parc. 164 prawo służebności okien, widoku, powietrza i światła. 2) Gmina uchwala wytoczyć Henrykowi Hochstimowi proces z żądaniem, iż powyższe służebności na plantacjach dla jego realności nie przysługują.

R. m. Kwiatkowski przewidując, że powyższa sprawa skończy się sromotnym fiaskiem dla Rady, proponował, aby od procesu odstąpiono i w celu zakończenia sporu, wezwano sekcję I i plantacyjną, aby zmieniła zawczasu kierunek linij drogowych.

Skończyło się, jak już wyżej zaznaczyłem, że proces p. Hochstimowi będzie wytoczony, a projekt r. m. Kwiatkowskiego w drugiej części tylko uchwalono.

Na początku posiedzenia, szanujący swój głos sekretarz, odczytał kilka próśb o subwencję (dla ciemnych, OO. Franciszkanów), jedno podziękowanie dla Rady, od biednej dziatwy za przesłane 550 złr. Dalej czytał petycję urzędników magistrackich o podwyższenie płac (odesłano do sekcji skarbowej), wreszcze prezydent podziękował w imieniu obdarowanych hr. Andrzejowi Potockiemu za 500 centnarów węgla, przeznaczonych dla ubogich miasta. Pierwsze dwie prośby odesłano do sekcji V.

Tak się skończyło posiedzenie karnawałowe. Krótkie było, ale szczerze ożywione.

Przypominamy, że w poniedziałek, d. 6 stycznia, w dniu Trzech Króli odbędzie się o godz. 2 popołudniu w ujeżdżalni „Sokoła" pod Kapucynami, loterja fantowa gospodarcza, oraz przedmiotów do ubrania, kaftaników, ciepłych spodniczek, bielizny, etc., na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności. Loterja ta zastuguje na jak największe poparcie; Towarzystwo dobroczynności, bowiem jedno z najdawniejszych instytucyj w mieście naszem, daje stałe utrzymanie przeszło 200 osobom, starcom i sierotom, a prócz tego utrzymuje kilkadziesiąt podrzutków na wsiach w pobliżu Krakowa.

40-te ciągnienie losów miasta Krakowa odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, delegatów Rady miasta dra Borońskiego, p. Stockmara, rejentów Brzeskiego i Rudolphiego, oraz p. Foelkel radcy Magistratu wydziału skarbowego, naczelnika wydziału rachunkowego p. Goetza. Pierwszy z koła wyciągnięty nr 6081, wygrał 25.000 złr. Następny nr 5985 wygrał 2.500 złr. Po 500 złr. wygrały numery: 6202, 15279, 26375, 28773 i 56121.

Następujące numery wygrały po 30 złr.: 100, 714, 013, 709, 737, 025, 671, 438, 496, 087, 989, 880, 984, 597. **1**.032, 984, 567, 775, 096, 087, 726, 652, 867. **2**.956, 099, 714, 825, 613, 987, 978, 198, 015, 499, 534, 098, 721, 709, 261. 547. **3**.572, 497, 802, 688, 974, 786, 279, 998, 652. **4**.160, 170, 287, 732, 242, 614, 026, 961, 227, 876. **5**.698, 186, 935, 227, 446, 759, 492, 125, 613. **6**.976, 754, 954, 030. **7**.620, 292, 691, 303, 001, 760, 843, 469, 643, 254, 627, 333, 656, 249, 545, 947, 765. **8**.404. 022, 964, 673, 566. **9**.966, 407, 902, 910, 285, 304, 289, 323, 280, 428, 856, 897.

10.347, 746, 761, 577, 795, 200. 315, 165, 649, 522, 137, 523, 957, 754, 034. **11**.495, 159, 362. 961, 132, 263. 416, 912, 073, 565, 630. **12**.250, 004, 109, 944. 255, 745, 201, 907, 010, 622, 208, 203, 497, 438, 473. **13**.531, 810, 562, 292, 295, 371, 901, 055. **14** 999, 197, 177, 587, 391, 416, 758, 353, 160, 797, 664, 981, 571, 246, 505. **15**.519, 357. 004, 418, 237, 288, 923, 750, 948, 711, 645, 857, 298. **16**.761, 913, 555, 473, 301, 944, 772. 883, 100, 487, 686. **17**.920, 928, 493, 372, 650, 801, 994, 907, 210, 974, 150. **18**.369, 094, 161, 009, 780, 046, 958, 233, 663, 450, 505, 611, 270, 159. **19**.648, 696, 614, 036, 166, 750, 894, 483, 883, 452, 343, 578, 025.

20.558, 302, 057, 306, 496, 856, 665, 837, 888, 386, 691, 369, 983, 397, 657, 413, 639, 827, 172. **21**.952, 854, 495, 514, 386, 072, 436, 762, 134, 842. 428. **22** 549, 232, 873, 545, 480, 818, 067, 822. **23** 869, 423, 388, 200, 397, 250, 777, 254, 532, 157, 292, 469, 260, 480. **24**.164. 697, 841, 920, 401, 131, 123, 184, 617, 765, 499. **25**.713, 524, 861, 778, 581, 053, 676, 804, 277, 887, 106, 505, 620, 179, 280. 866. **26**.118, 904, 976, 742, 366, 597, 633, 634. **27**.196, 592, 527, 114, 072, 327, 005, 968, 668, 099. **28**.137, 154, 342. 880, 022, 887, 468, 727. **29**.041, 938, 612, 391, 294, 643, 508, 595, 039, 245, 606, 785, 905, 820.

30.515, 014, 003, 310, 557, 185, 186, 302, 883, 854, 591, 547, 434. **31**.120, 431, 111, 150, 906, 711, 741, 715, 032, 671, 272, 465, 152. **32**.008, 716, 436, 531, 401, 448, 610, 074. **33**.398, 976, 239, 180, 075, 544, 999, 868, 650, 037, 959, 632, 628, 284. **34**.607, 855, 815. 785, 251, 353, 195, 428, 095. **35**.507, 711, 489, 442, 068, 568, 613. **36**.829, 386, 309, 543, 242, 767, 345, 720. **37**.520, 355, 619, 136, 225. **38**.189, 106, 926, 670, 945, 060, 780, 960, 232, 776, 614. **39**.243, 668, 580, 619.

40.452, 204, 005, 166, 257, 610, 530, 546, 127, 107, 758, 867, 225. **41**.439, 993, 508, 551, 517, 103, 458, 949, 805, 783, 463, 786. **42**.200. 294, 363, 900, 572, 316, 104, 888, 739, 283, 486, **43**.610, 491, 717, 186, 595, 486, 771, 830, 806, 306, 841, 774, 553, 133, 522, 907. **44**.580, 246, 038, 951, 035, 341, 290. **45**.663, 782, 853, 929, 208, 746, 377, 622, 272, 434. **46**.981, 659, 414, 500, 905, 181, 068, 243, 898, 322, 124, 122, 851, 010, 882. **47**.592, 944, 547. 710, 182, 455, 036, 263, 562, 833, 602, 894, 965. **48**.211, 439, 986, 444. 168, 557, 187, 468, 897, 619, 785, 544. **49**.104, 415, 286, 080, 874, 380, 888, 510, 875, 610, 076, 786, 318, 701, 209.

50.492. 302, 974, 598, 442, 033, 618, 710. **51**.077, 515, 052. 442, 624, 178, 175, 623. **52**.102, 372, 144, 510, 145, 711, 704, 852, 443, 366, 018, 592, 679, 606, 782, 825, 667. **53**.031, 169, 874, 519, 029, 324, **54**.489, 567. 923, 698, 301, 085, 081. **55** 120, 860, 183, 793, 372. **56**.773, 712, 396, 213, 840, 214, 639, 669, 643, 988, 885, 565, 040, 339, 015, 350, 013, 117, **57**.737, 772, 327, 291, 890, 258, 954. **58**.840, 667, 329, 391, 379, 885, 712, 914, 839, 074, 873, 512, 485. **59**.132, 294, 344, 853, 242, 694, 969, 050, 856.

60.291, 031, 355, 558, 408, 193. **61**.615, 809, 871, 560, 312, 447, 202, 420. **62**.365, 329, 255, 917, 312, 697, 976, 018, 736, 988, 253. 401, 703. **63**.767, 100, 436, 577, 231. **64**.926, 197, 273. 138, 163, 863, 639, 136. **65**.370, 381, 076, 768, 843, 841, 313, 208, 765, 001, 935, 508. **66** 249, 752, 455, 186, 197, 061, 989, 934, 252. **67**.723, 551, 350, 480, 655, 563, 100, 238, 052, 185. **68**.068, 214, 816, 418, 849, 125, 341, 017, 335, 995, 588, 687. **69**.995, 226, 475, 408, 643, 228, 699, 489, 418, 345, 691, 301.

70. 682, 459, 891, 919, 660, 158, 691, 981, 099. **71**, 298, 685, 408, 311, 599, 757, 551, 440, 661, 453, 691, 066, 498. **72**, 079, 380, 208, 045, 575, 829, 924, 177, 134, 688, 620, 374. **73**, 990, 020, 989, 947, 620, 151, **74**. 145. 835, 368, 654, 846, 820, 959, 249, 904.

Poskutkowało. Rok temu pisaliśmy o niewłaściwem zarządzeniu w szkołach średnich, które zmuszało uczniów nazajutrz po Nowym Roku być w szkole. Dla studentów miejscowych nie było to połączone z żadną niedogodnością, lecz zamiejscowi musieli z domu wyjeżdżać w sam Nowy Rok, co nietylko im i rodzicom, wielką przykreść sprawiało, ale także służbę drażniło. Uwagi nasze poskutkowały, gdyż w tym roku nauka w szkołach średnich, rozpoczyna się dopiero dziś, tj. trzeciego dnia po Nowym Roku. Spodziewamy się, że odtąd już zawsze tak będzie.

Bal Koła artystyczno-literackiego będzie, jak się zdaje, jednym z najświetniejszych tego karnawału. Pomimo, że zaproszeń jeszcze nie rozesłano, ani listy gospodyń nie ogłoszono, bal ten jest już przedmiotem rozmów w kołach towarzyskich naszego miasta. Wiele pań czyni już nań przygotowania, a to tem więcej, że zaproszenia wysyłane będą w ograniczonej liczbie.

Piękny rysunek p. Piotra Stachiewicza, który ma ozdabiać kartę zaproszeń, oddano już do reprodukcji, a do albumu, który będzie stanowił miłą i cenną artystyczną pamiątkę dla uczestników zabawy, wielu artystów i literatów nadesłało rysunki i wiersze.

Utrzymanie więźniów. Prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie, stosownie do §. 46 rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, ustanowiło na rok 1896 przeciętną kwotę kosztów utrzymania jednego więźnia przez jeden dzień w czasie śledztwa: w czasie odbywania kary, przypadającą do zwrotu skarbowi państwa, dla sądu krajowego w Krakowie, tudzież sądów obwodowych w Tarnowie, Rzeszowie, N. Sączu, Wadowicach i Jaśle na 33 ct., a zaś dla sądów powiatowych okręgu sądu krajowego Kraków na $32^1/_2$ ct., okręgu sądu obwodowego jasielskiego na 34 ct., okręgu sądu obwod. rzeszowskiego na $33^1/_2$ ct., okręgu sądu obwod. nowosądeckiego na 36 ct., okręgu sąda obwod. tarnowskiego na 37 ct., a okręgu sądu obwod. wadowickiego na 38 ct.

Drugi motyl zjawił się w Krakowie i to wczoraj, wśród siarczystego mrozu. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Wleciał on przez otwarte drzwi do restauracji p. Wójcickiego obok teatru i dotąd żyje. Niech nam kto to zjawisko wytłumaczy.

W Podgórzu Stowarz. kolejarzy urządza na korzyść budowy szkoły polskiej w Białej przedstawienie amatorskie w sobotę 4 bm. w sali „Sokoła" tamtejszego. Na przedstawienie złożą się: „Marcowy kawaler" Józefa Blizińskiego, „Na ulicy" Szymanowskiego i „Słowiczek", komedja ze śpiewami w jednym akcie W. Bełzy. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem.

W Krzeszowicach, staraniem wydziału Koła Tow. „Szkoły ludowej", przedstawione będą dnia 6 b. m. w sali obok kasyna „Jasełka" (Oratorjum Bożego Narodzenia) napisane i ilustrowane muzyką przez ks. Franciszka Walczyńskiego. Oratorjum wykonają uczniowie krzeszowickiej szkoły. Kostjumy do „Jasełek" przykroiły i uszyły według wzorów SS. Felicjanki w Krakowie. Potrzebne dekoracje namalował p. F. Konecki. Początek przedstawienia o godz. 6-tej wiecz. Wstęp na salę mają osoby tylko zaproszone. Czysty dochód z wieczoru przeznaczony na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" i biednej dziatwy szkolnej.

Budżet m. Lwowa. Lwów powinien według obliczeń mieć dochodów w 1896 r. 1,853.167 złr., rozchodów zaś 1,994.695 złr. Okazuje się stąd niedobór 141,528 złr. Komisja budżetowa przypuszcza, że deficyt ten pokryją nadwyżki dochodów. Oprócz powyższego preliminarza wydatków zwyczajnych, istnieje też preliminarz wydatków i dochodów nadzwyczajnych. Dochody tego budżetu oblicza miejska komisja budżetowa na 306.012 złr., rozchody zaś na 76.739 złr. Tak znaczne dochody pochodzą stąd, że gmina liczy w r. bież. na zwrot 147.802 złr. od gal. Kasy oszczędności za budynek szkoły przemysłowej. Jeszcze trzeci preliminarz przedstawił dr Byk, mianowicie preliminarz wydatków z pewnej części 10-miljonowej pożyczki. W tym roku zamyśla zrealizować gmina z tej pożyczki 4,175.272 złr. a pieniędzmi temi spłacić wszystkie dotychczasowe swoje długi. Budżet zwyczajny w dochodach i wydatkach powiększył się od roku ubiegłego o kilkaset tysięcy złr., ale powiększenie to jest pozorne, bo wstawione są na r. 1896 w wydatki i dochody kwoty 314.876 złr. na kupony od tej części wielkiej pożyczki, która będzie zrealizowaną.

Rzeczywisty wzrost wydatków miejskich w r. 1896 wyraża się w sumie około 60 tysięcy złr. a składają

się na tę cyfrę większe o 17.698 złr. wydatki na płace urzędników miejskich (razem preliminowane w wysokości 342.538 złr.) — na szkoły o 22.581 złr. (razem 369.224) — na utrzymanie czystości o 8.000 złr. (razem 100.103) i inne drobniejsze.

Wydatki miejskie wzrosną w r. b. w ogólo o 88 tysięcy, ale też i dochody większe będą o 30 tysięcy. Kończąc exposé zaznaczył dr Byk, że panuje równowaga w budżecie, przyszła jednak reforma podatkowa grozi miastu ubytkiem kilkudziesięcin tysięcy. Aby ten przyszły niedobór pokryć, nie ma innej rady, jak tylko domagać się od rządu zwrotu niesłusłusznie wyłożonych przez miasto, a znacznych kosztów na szkoły i uregulowania nakoniec akcyzy miejskiej we Lwowie. Ciekawą jest też rzeczą, że jak stwierdził referent kasa miejska stale co roku przekracza budżet i wydaje więcej, niż preliminowano. W roku zeszłym n. p. wydano bez uchwały Rady miejskiej około 200.000 złr.

Pożar w Ossolineum. W sobotę około godziny 4 popołudniu wybuchł pożar w gmachu bibljoteki Ossolińskich we Lwowie. Od pękniętego komina zajęły się mianowicie schody drewniane prowadzące na pierwsze piętro. Groźne kłęby dymu spostrzeżono jeszcze w czas i zawiadomiono straż pożarną telefonem. Pierwszy tren straży przybył i stłumił pożar, przyczem schody zerwano do połowy. Skutkiem pożaru powstać mogła nie dająca się wcale obliczyć szkoda.

Premja. „Śluby Jana Kazimierza w Katedrze lwowskiej“ dnia 1 kwietnia 1866 r., ostatnie dzieło Jana Matejki w heljograwurowem odtworzeniu, otrzymają jako premję za rok 1895 członkowie Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie.

Straż skarbowa. W szkole straży skarbowej w Sygniówce we Lwowie, odbył się kursowy egzamin, któremu, na zaproszenie wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, dra Witolda Korytowskiego, przysłuchiwali się: ks. kardynał Sembratowicz, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, ks. biskup Weber, ks. superjor Jackowski, wiceprezydent Izby deputowanych p. Dawid Abrahamowicz, i wielu innych. Egzamin z przedmiotów fachowych, oraz z musztry wojskowej i szwedzkiej gimnastyki, który trwał przeszło cztery godziny, powiódł się świetnie, skutkiem czego wiceprezydent zamianował pięciu frekwentantów rzeczywistymi st. strażnikami, a 9 tytularnymi.

Otrucie. We Lwowie onegdaj rano w domu przy ul. Jabłonowskich pod l. 8. otruła się roczynem fosforu szwaczka, Bronisława Jurkiewiczówna, licząca lat 29. Samobójczyni, namoczywszy paczkę zapałek w wodzie, wypiła roczyn o godz. 5 rano, a wezwany przez matkę o godz. 6 lekarz miejski, zastał ją już w agonji, w chwil kilka zaś zakończyła życie. Powodem samobójstwa był obłęd prześladowczy.

Niedoszłe samobójstwo. Do hotelu Zimmerma na przy ul. Kazimierzowskiej we Lwowie, zajechał wczoraj jakiś młody człowiek i podał, iż nazywa się Herman Czecz de Lindenwald i jest akademikiem w Czerniowcach. W nocy skradziono mu zegarek i pugilares z kwotą 5 złr., zawołał więc rano kelnera Józefa Schwellera i zażądał zwrotu pieniędzy i zegarka. Kelner, szukając w pokoju zegarka, a zobaczywszy leżące na stole listy i rewolwer, powziął podejrzenie, iż młodzian ów nosi się z zamiarem samobójstwa. Zawiadomiona o tem natychmiast policja, wysłała do hotelu ajenta Baziuka, który przyaresztował młodziana i zabrał znajdujące się tam listy. Z listów okazało się, iż przyaresztowany nazywa się Artur Józef Leszczyc J., syn zmarłego profesora uniwersytetu. Po przeglądnięciu listów i papierów, jakie miał przy sobie, badany dziewiętnastoletni młodzieniec przyznał się, że zajechał do hotelu celem odebrania sobie życia, wspólnie z panienką, której nazwiska wymienić nie chce. Jako powód zamierzonego samobójstwa podaje młodzieniec przeszkody, stawiane przez rodziców panny w pobraniu się zakochanych.

Żywienie żołnierzy w czasie marszów. Ministerstwo obrony krajowej, w porozumieniu z ministerstwem wojny, wyznaczyło wynagrodzenie przez skarb wojskowy w czasie od dnia 1 stycznia do końca grudnia 1896 roku za objad, który podczas przemarszu należy się żołnierzom od ponoszącego kwaterunek, począwszy od zastępcy oficera, aż do najniższego stopnia, w następujących kwotach: dwadzieścia siedm centów dla miasta Lwowa; dwadzieścia trzy i pięć dziesiątych centów dla miasta Krakowa; szesnaście i pięć dziesiątych centów dla reszty stacyj przechodowych.

Doniesienie do c. k. Sądu. Ustrzika dolny dnia $^{20}/_{8}$ 94. Upraszam Wielmożnich c. k. Sądowich Painstwach. Oto daje Wiadomość! Że ten Mozes Abram Tratner z Zamline Co bil karany Przet c. k. Sądowich Sędziach w c. k. Sądu w Sanoku karnego to miał zapłaczicz ot Szedzieny kwotę 94 Zl. zdaje mi się to on do czasu tego niemniał Więc teras się widało że jemu się należy w Joska . Schulima Żupnik z Zamliñie kwotą 300 fl. ot Arędu propinacie co ońniego zarędowały to jest termin jego do $^{25}/_{8}$ 1894 to prosze natich kosztuw co się należy do c. k. Sądu podatkowego to zaprzicz i zrobicz Beszlak natich kosztuw ziczi sobie do posluchania Jacob Freides w U-strzikach dringent.

Awans na kolei. Dzienniki rozporządzeń gener. dyrekcji kolei państw. publikuje awans dyrektora ruchu dyrekcji lwowskiej Alfreda Deymy do IV. klasy z pensją 4.500 złr.

Do klasy V. z pensją 3.000 złr. awansował Listowski w Lwowie.

Do klasy VI. z pensją 2.400 złr. awansowali Hahn, Bartmański i Geyer we Lwowie, Majewski, Birnbaum, Heinrich w Stanisławowie i Kałużnicki w Suczawie i Weimes w Stanisławowie.

Smutne. Bibljoteka księcia Sułkowskiego na zamku w Rydzynie sprzedaną być miała na publicznej licytacji. Nie przyszło jednak do tego, gdyż całą bibljotekę, wynoszącą 8.000 tomów, nabył kupiec z Leszna, Rauhut, zapłaciwszy około 2.700 marek i sprzedał ją niebawem za 5.000 marek.

Nie udało się. O ciekawem zdarzeniu donoszą *Geselligerowi* grudziądzkiemu. Do właściciela Słomyczy w Królestwie Polskiem przybyło w tych dniach trzech porządnie ubranych mężczyzn z prośbą, aby mogli przenocować, gdyż spóźnili się na pociąg, odchodzący do Petersburga. Właściciel, który jest znany z tego, że posiada znaczny kapitał, przyjął ich bardzo serdecznie; goście owi oddalili się wkrótce na kilka godzin, gdyż, jak mówili, mają jeszcze rozmaite interesy do załatwienia. Przynieśli z sobą wielkie pudło, które prosili przechować w komorze. Uderzyło to jednak właściciela, że dawno już czas oznaczony upłynął a nieznajomi nie wracali, poprosił więc swego sąsiada i wspólnie udali się do komory dla obejrzenia owego pudła. Towarzyszył im pies właściciela, który rzucił się na pudło, jakoby w niem coś poczuł i kłami swemi gryzł deski. W okamgnieniu sprowadzono kilku silnych ludzi dominialnych a gdy jeden z nich włożył kij w otwór, dał się słyszeć głos ludzki. Skoro zdjęto nakrycie, wyskoczył z pudła jakiś człowiek uzbrojony w nóż i rzucił się na otaczających go, w tejże jednak chwili pochwycił go pies i potrząsł nim porządnie. Ubezwładniony przez właściciela i towarzyszy, przyznał się, iż umówił się z kolegami, którzy mają przybyć w nocy w celu rabunku. Zgaszono następnie światło i w największem spokoju oczekiwano złoczyńców. Jakoż krótko po godzinie 11 usłyszeli ukryci w komorze lekkie pukanie do okna, a po otworzeniu wsunął się do komory opryszek, którego naturalnie porządnie zbito i ubezwładniono, towarzysze zaś jego usiłowali ratować się ucieczką, ludzie dominialni udali się za nimi w pogoń i dogonili ich. Na drugi dzień odstawiono wszystkich czterech do więzienia, gdzie się przekonano, że odsiadywali już więzienie karne.

Zająca czarnego zabito w Piętnie, w gub. Kaliskiej. Rzadki okaz przywieziono do Warszawy, jako osobliwość.

Niezwykła sprawa, rozegrała się w tych dniach w sądach peszteńskich. Szło o złodzieja, który okradł własnego obrońcę.

Kilka miesięcy temu, oskarżony o złodziejstwo Vasul Antonowicz, dzięki znakomitej obronie adwokata Aleksandra Vaicsa, został przed sądem uniewinniony. Antonowicz, z profesji stolarz, ofiarował się w braku funduszów, „odrobić“ swemu obrońcy dług wdzięczności. Vaics rzeczywiście przez dłuższy czas dostarczał zajęcia swemu klijentowi, który też w willi jego znalazł dostatni zarobek. Pewnego dnia jednak, gdy Antonowicz znalazł się sam w pokoju, widok szkatułki z klejnotami obudził w nim dawne złodziejskie instynkty i w jednej chwili kolczyki brylantowe, znalazły się w jego kieszeni. Fakt ten zaprowadził go przed kilku dniami ponownie przed kratki sądowe.

W czasie rozpraw, zaszło kilka osobliwych epizodów.

— Panie adwokacie — odzywa się przewodniczący — wszak pan w swoim czasie, byłeś obrońcą oskarżonego, musiałeś więc wiedzieć, że jest złodziejem.

— Wiedzieć właściwie nie wiedziałem — odpowiada Vaics — bo wszak go uniewinniono, ale przeczuwałem to.. (Wesołość ogólna).

— Czy pan domaga się ukarania?

— Nie.

— A więc pan mu przebacza?

— Nie chcę wpaść w podejrzenie, iż popieram przestępców. — Muszę oświadczyć, iż Antonowicz w policji zaparł się wszystkiego, skutkiem czego sposobem próby wypuszczony został na wolność. Żona moja wówczas przyrzekła mu cofnąć skargę, jeżeli zwróci skradzione przedmioty. Teraz dopiero przyznał się do zastawienia kolczyków, poczem zwrócił całkowite otrzymane pieniądze, z wyjątkiem kilku guldenów.

Sąd skazuje oskarżonego na siedem miesięcy więzienia.

Skazany oświadcza, iż zakłada apelację, poczem zwraca się z chytrym uśmiechem do dawnego obrońcy—zapytuje:

— Wszak prawda panie mecenasie, pan będzie tak łaskaw zredagować dla mnie skargę apela... ? (Wesołość).

— Niech i tak będzie — brzmi odpowiedź adwokata — ale nie macie potrzeby, trudzić się do mego mieszkania, znam przecież dokładnie sprawę, a obecnie i—was!

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Autor „Myszy bez kota“, p. Juljan Wieniawski (Jordan) napisał nową komedję p. t. „Wilki i owce“.

* „Chatterton“, najnowsza opera Leoncavalla, ukaże się najpierw w końcu lutego lub w początku marca w Rzymie, w „Teatro Nazionale“. Później dopiero „Chatterton“ przejdzie na sceny we Florencji i w Medjolanie.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w piątek d. 3 stycznia „Kaśka Karjatyda“. melodramat w 6 odsłonach Gabryjeli Zapolskiej (przedstawienie popularne). W sobotę 4 stycznia „Sprawa kobiet“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (nowość). W niedzielę d. 5 stycznia po południu o godzinie 3 „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach z opowiadań ludu polskiego, Zygmunta Sarneckiego, wieczorem „Sprawa kobiet“ po raz drugi. W poniedziałek 6 stycznia „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty, z muzyką K. Hoffmanna. We wtorek 7 stycznia „Sprawa kobiet“ po raz trzeci.

PANNA KOCIA.

Poemat wesoły w pięciu pieśniach.

Napisał **Teodor Smolarz.**

(Ciąg dalszy).

Ufała, że się zgłosi o jej rączkę książę,
Los jej ze swoim losem sakramentem zwiąże:
Albo też jaki hrabia złoży pod jej nogi
Koronę, w pałacowe zawiedzie ją progi:
W złocie będzie się kąpał, los jej zapewniony,
Hołdować, czcić ją będą mężczyzn aż miljony.
Troszczyć się o tę wstrętną prozę życia ludzi,
Co zatruwa istnienie, niechęć, smutek budzi —
Nie potrzeba kobiecie, co opływa w złoto.
Ma rządców, gospodarzy, co się troszczą o to, —
Nie gra roli kucharza, ani też kucharki,
Krup, jak skąpiec nie mierzy na kwarty lub miarki;
Żyć i używać świata przyjemnie i miło —
To jedynem życzeniem pięknej Koci było.
Czy Kocia miała posag? rzecz niedocieczona; —
Lecz posag istna fraszka: panna, obdarzona
Wdziękami, zawsze znajdzie na nią łakomego,
Więc nacóż jej posagu i złota marnego?
Ojciec Koci posadę w jakimś miał urzędzie,
Był on wielce ceniony i lubiany wszędzie.
Czasami ciężko wzdychał — pewnie od niechcenia,
Nie dla braku pieniędzy, fortuny i mienia.
Chodził do niego Jojne, Fiberkranz z nazwiska,
Prowadził z nim rozmowy poufnie i zbliska.
Ale czyż to dowody, że miał liczne długi?
Jojne mu w grze na giełdzie oddawał usługi.
Teraz już dobrze wiecie, kto to Kocia droga.
A że jest już ubraną, może nasza noga
Wkroczyć do jej sypialni. W pięknie strojna szaty,
Zasiadła Kocia pijąc szklaneczkę herbaty.
Jadła słodki sucharek, ale coś czasami
Wzdychała uroczemi dziewicy piersiami.
Smutek na jej twarzyczce rozłożył skrzydełka,
W każdem oku zabłysła łezka, jak perełka.
Smuciła się i słusznie, bo lat ośmnaście
Skończyła panna Kocia, i to dzisiaj właśnie,
A dotąd ani hrabia, baron, ani książę
Nie zgłosił się, nie błagał: niechaj go z nią zwiąże
Słodki węzeł małżeński, i ślub na Wawelu
W kaplicy Zygmuntowskiej, — jak to od lat wielu
Już stało się zwyczajem, — nie jest zamówiony,
Kardynał błogosławić nie był uproszony.
A każdy rok odbiera dziewicy wartości;
Dostać męża co roku większe są trudności.
Do ośmnastu panna o książęciu marzy;
W dwudziestym dobry baron, jeśli się nadarzy;
Później będzie i szlachcic dobrym, jeśli kocha;
A potem rok w rok z żądań opuszcza się trocha
I kiedy już niemiła trzydziestka zawita,
Każdy dobry na męża, kto tylko zapyta!
Rozpacz wielka owładła Koci serce młode,
Niebaczne, że zmartwienie niweczy urodę.
Na białem czole chmurka złowroga zawisła, —
Kocia rzuciła szklankę, szklanka się rozprysła.
A kiedy pokojowa wbiegła przerażona,
Kocia ku niej skoczyła, jak gdyby szalona;
Biła rączką, drapała, krew czerwona ciekła,
I Kocia wyglądała, jak demonik z piekła.
Nagle wychylił główkę pomiędzy kwiatami
Uroczy piękny Amor z złotemi skrzydłami —
Bóg prawdziwej miłości; buzię miał zdziwioną,
Widząc Koci namiętność, gniew i złość szaloną;
Pogroził jej paluszkiem, zniknął między kwiatami
I poleciał do nieba trzepocząc skrzydłami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

— Taki silny mężczyzna i żebrze. Powinniście pracować.

— Pracować? Po co? Czy mam jeszcze powiększać nadprodukcję?

Spadek.

— Ho! Ho! Nowy garnitur! Odziedziczyłeś po kimś pieniądze?

— To nie, ale dającego się naciągnąć krawca.

— Nigdy cię wieczorem nie ma w domu; gdzież siedzisz?
— Spekuluję na giełdzie.
— Co? Wieczorem?
— A jakże, co wieczór na schodach giełdy schodzę się z córeczką bankiera Iksa.

— Mój mąż obraca się tylko w najwyższych kołach.
— A to dopiero!
— Jest dworskim lokajem.

W żydowskiej restauracji.
— Proszę mnie dacz porcje wołowe pieczeń.
— I mnie też, ale bez czosnek i cebule.
— Ty antysemito!

— Czy to prawda, że twój stryj umarł?
— Niestety. No, ale doczekał się ładnego wieku, skończył 88 lat.
— Czy był jeszcze przy zdrowych zmysłach?
— Tego to sam nie wiem, gdyż jeszcze testament jego nie otwarty.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 34, z powiescią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Deputacja urzędników państwowych była u prezydenta ministrów hr. Badeniego, aby go prosić o popieranie celów Stowarzyszenia urzędników. Badeni oświadczył, że projekt ustawy o uregulowaniu pensyj urzędników z pewnością już w najbliższym czasie przedłożonym zostanie Radzie państwa.

Zapewniają, że przedłożenie o podwyższeniu pensyj wdów i sierót zaraz z początkiem przyszłej sessji Rady państwa wniesionem będzie.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Petersburg 2 stycznia. W *Zbiorze praw* ogłoszono rozporządzenie, ażeby na przyszłość, do czasu dokonania rewizji postanowień, w przedmiocie wydalania w drodze administracyjnej, wydalanie odbywało się ściśle w porządku ustanowionym w postanowieniu. Przy roztrząsaniu skarg należy brać na uwagę względy, jakie służyły za podstawę do wydalenia. Minister spraw wewnętrznych zostaje upoważniony do niezwłocznego poddawania roztrząśnięciu postanowień o wydaleniu. (Jeżeli to postanowienie będzie uczciwie wykonane, to może choć w części ograniczyć samowolę jenerał-gubernatorów. *Przyp. Red.*).

Niżny-Nowhoród 2 stycznia. Otrzymano doniesienie urzędowe, że jarmark w Niżnym-Nowogrodzie w r. 1896, skutkiem wystawy otwarty będzie wcześniej, niż zazwyczaj, a mianowicie równocześnie z otwarciem wystawy.

Rzym 2 stycznia. Jen. Arimondi udał się podobno z Asmari do Kassali. (Wnosićby stąd należało, że istotnie derwisze sudańscy zamierzają podać rękę Szoanom i zagrażają Kassali. *Przyp. Red.*).

Rzym 2 stycznia. Z Massawy telegrafują: Armja szoańska rozłożyła się obozem pod Dolo i zajęła także pozycje, leżące na terytorjum angielskiem. Wkroczenie na terytorjum Haussa nastąpi prawdopodobnie około Bożego Narodzenia według obrządku abisyńskiego.

Londyn 2 stycznia. Z Konstantynopola donoszą, że 10.000 Armeńczyków z żonami i dziećmi umiera z głodu. Wojsko tureckie, przeznaczone do ustrzymania porządku w Armenji, rozpuszczają dla braku żołdu.

Londyn 2 stycznia. Rząd japoński zamówił dziesięć okrętów wojennych u firm angielskich. Pięćdziesiąt okrętów transportowych przywiozło do Hiroszimy wojsko z Chemulpo (na półwyspie Liaotong). Ewakuacja półwyspu jest na ukończeniu.

Londyn 2 stycznia. Prasa angielska uderzyła znowu gwałtownie na sułtana z powodu nowych okrucieństw w Armenji.

Budapeszt 2 stycznia (w południe). Prezydent gabinetu bar. Banffy wypowiedział mowę noworoczną, w której wskazał na znaczenie kościelno-politycznych ustaw, a jako główne zadania przyszłości wymienił: reformę administracji i ugodę. Mówiąc o ugodzie oświadczył Banffy, że można jej stawiać jak najpomyślniejsze horoskopy.

Berlin 2 stycznia (w południe). Mowa noworoczna cesarza Wilhelma była całkiem bezbarwna. Przewidują, że wszystkie efekta oratorskie i możliwe niespodzianki polityczne zachowuje sobie cesarz do orędzia, jakie ma odczytać na uroczystości pałacowej w dniu 18 b. m.

Sofja 2 stycznia (w południe). Przybyć tu ma rosyjski jenerał Obruczew dla wzięcia udziału w ceremonji prawosławnego chrztu księcia Borysa.

Petersburg 2 stycznia (w połndnie). Zamianowanie Nekljudowa pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, sprawia silne wrażenie w politycznych kołach rosyjskich. Nekljudow uchodzi za liberała czystej krwi i ożywiony jest duchem reform z czasów Aleksandra II.

Paryż 2 stycznia (w południe). Zbiegły fałszerz listy panamskiej Vitrac powrócił z Brukseli do Paryża i rozmawiał z pewnym dziennikarzem. Vitrac utrzymuje, że otrzymał listę od jednego z wysokich urzędników policyjnych. Drumont wziął od Vitraca tę listę, ażeby ją porównać z listą otrzymaną rzekomo od Andrieuxgo. Wymieniony urzędnik policyjny jest szefem wydziału śledztw politycznych i nazywa się Auger. Publikacja w *La France* różnić się ma zasadniczo od listy Vitraca. Zdaje się nie ulegać wątpliwość, że lista Vitraca została ułożona jeszcze podczas procesu panamskiego.

Konstantynopol 2 stycznia (w południe). W wilajecie Aleppo przyszło do nowych okrucieństw ze strony Turków. Biskup armeński w Erzerum, został aresztowany i odesłany do Konstantynopola.

Konstantynopol 2 stycznia (w południe). Porta do tej chwili nie odpowiedziała na propozycje ambasadorów w sprawie pośrednictwa pomiędzy rządem tureckim a powstańcami w Zeitun

Paryż 2 stycznia (w południe). W przemówieniu noworocznem prezydent Faure zaznaczył konieczność utrzymania pokoju.

Rzym 2 stycznia (w południe). Negus Menelik zatrzymał się w Bornmieda, ażeby przeprowadzić rokowania z królem Gogianem, który dotrzymuje wierności Włochom.

Rzym 2 stycznia (w południe). Na audjencji noworocznej zapewnił król Humbert, iż ufa, że wojna afrykańska zostanie pomyślnie ukończona.

Pretoria 2 stycznia (w południe). W Johannesburg wybuchło powstanie. Oficer angielskiej „Chartered Company“ Jameson przekroczył granicę transwalską na czele siedmiuset zbrojnych ludzi. Drugi oddział, złożony z trzystu ludzi, wiezie z sobą działa. Utrzymują, że Jameson działa w imieniu i z upoważnienia Anglji.

Berlin 2 stycznia (w południe). Wiadomość o rozruchach w Transwalu wywołała zaniepokojenie we wszystkich politycznych kołach Europy. Konflikt pomiędzy Anglją a republiką Transwalską uważać należy za wypadek doniosłego znaczenia.

Pretorja 2 stycznia (w południe). Wtargnięcie Jamesona w granice rzeczypospolitej transwalskiej, nastąpiło wskutek porozumienia z reprezentantami Anglji, ministrami Cecilem, Rodes'em i Robinsonem. Chamberlain wydał rozkaz telegraficzny, aby Jameson wycofał się natychmiast z terytorjum transwalskiego. Jameson otrzymawszy rozkaz, oświadczył, że odmawia posłuszeństwa. W Preterji przypuszczają, że jestto komedja polityczna, jakkolwiek w istocie wojna z Boerami jest dla rządu angielskiego w chwili obecnej w wysokim stopniu nie na rękę.

Londyn 2 stycznia (w południe). Chamberlain przepędził cały dzień w urzędzie dla kolonji. Wysłano bardzo gwałtowne depesze do Jamesona. Chamberlain telegrafował do prezydenta Krügera w życzliwych wyrazach, wyrażając nadzieję, że Krüger uczyni wszystko, aby zapobiedz starciu zbrojnemu.

Londyn 2 stycznia (w południe). Chambelain polecił komisarzowi angielskiemu w Afryce południowej Robinsonowi wydać w imieniu królowej proklamację wypierającą się czynu Jamesona i wzywającą wszystkich oficerów do powrócenia na terytorjum angielskie. Proklamacja wzywa wszystkich angielskich poddanych w Transwalji, aby nie podnosili broni przeciwko prawnej władzy południowo-afrykańskiej Rzeczypospolitej i byli posłuszni wszystkim rozkazom prezydenta Krügera.

Również Cecil Rhodes otrzymał rozkaz, aby wyparł się Jamesona i odwołał go natychmiast. Robinson odtelegrafował Chamberlainowi, że o rozkazie, otrzymanym z Londynu, zawiadomił Jameson przez posłańców. Jameson potwierdził odbiór proklamacji, oswiadczył jednak, że wytrwa w swojem przedsięwzięciu i będzie maszerował dalej do Johannesburg. „Nie prowadzę — pisał Jameson — wojny przeciwko Rzeczypospolitej, lecz spieszę na zaproszenie johannesburskich obywateli, ażeby im udzielić ochrony.

Berlin 2 stycznia (w południe). Prezydent republiki transwalskiej, Krüger, zawezwał pomocy Niemiec i Francji przeciwko Anglikom. Reprezentant Transwalji w Hadze pospieszył do Berlina, gdzie odbył konferencję z p. Marschallem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 3 stycznia (rano). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nowe przepisy, tyczące się awansu. Równocześnie ogłasza Dziennik zarządzenie, odnoszące się do rozdzielenia artylerji polnej od artylerji wałowej i rozwiązania artyleryjskiego sztabu. Oba zarządzenia wchodzą w życie natychmiast po ich ogłoszeniu.

Wiedeń 3 stycznia (rano). Wybór uzupełniający do wydziału okręgowego w okręgu wiedeńskim Alsergrund, wypadł na korzyść kandydata antysemickiego.

Wiedeń 3 stycznia (rano). Sąd krajowy zniósł konfiskatę antysemicką odezwy wyborczej.

Paryż 3 stycznia (rano). Fałszerz listy panamskiej Vitrac, znowu umknął.

Paryż 3 stycznia (rano). Rada ministrów postanowiła strzedz w sposób energiczny interesów Francji w Transwalji.

Bruksela 3 stycznia (rano). Były minister Frère Orban umarł.

Londyn 3 stycznia (rano). Jameston bez oporu wkroczył do Johannesburg, gdzie się odbyła wielka demonstracja na rzecz Anglji. *Daily Telegraph* sądzi, że sprawa transwalska jest wewnętrzną sprawą Anglji i bynajmniej niema charakteru międzynarodowego.

Londyn 3 stycznia (rano). Gabinet niemiecki uczynił rządowi angielskiemu energiczne przedstawienia z powodu wtargnięcia Jamestona w granice republiki transwalskiej. Rząd angielski odpowiedział zapewnieniem, że wyparł się postępowania Chartered Company i nakazał Jamestonowi odwrót z terytorjum transwalskiego. Chamberlain powołał się potem na uroczyste zapewnienie jeneralnego gubernatora Przylądka dobrej Nadziei, że Jameston wtargnął do Transwalu bez jego wiedzy.

Berlin 3 stycznia (rano). W kołach politycznych utrzymuje się tu przekonanie, że zamach Jamestona był już przygotowany oddawna. W ostatnich czasach odeszła z Londynu do Cansvaar znaczna przesyłka broni.

Londyn 3 stycznia (rano). Krążą pogłoski, że Anglja chce zrzucić z siebie odpowiedzialność za atak na Transwalję przez zdegradowanie Jametsona.

Wiedeń 3 stycznia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 356·50; Länderbank 231.50; Staatsbahny 355·95; Renta majowa 99·95; Renta koronowa 99·15; Tureckie 49·25; Alpiny 79·25. Usposobienie giełdy: stałe.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan J. Bog cki w Korczynie. Sprawa owej neofitki, o której Szanowny Pan nam pisze, jest bardzo przykra, ale my tu nie umiemy nic poradzić. Tylko jeden sąd mógłby dopomódz.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. P. Krzeczkowski z Rowny. Fr. Vogel z Cieszyna. E. Iraner z Cieszyna. H. br. de Pont z Ołomuńca. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. St. Gołębiowski z Warszawy.

Hotel Saski. A. Loewenstein z Zawiercia. L. Orda z Mińska. Z. Komecki z Król. Pols. J. Kaplewski z Trzenieszna.

Hotel Drezdeński. A. Fuch z Wiednia. S. Chon z Wiednia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł r.	ct.		zł r.	ct.
Renta austr. papier opod .	99	95	Anglobank . . .	162	—
Renta austr. srebrna . . .	99	95	Union	281	—
Renta austr. 4% złota . .	121	55	Bankverein . . .	140	12
Renta austr. 4% koronowa	99	90	Akcje Länderbank	231	—
Akcje banku au.-w.	998		„ kol. Kar. Lud.	217	75
„ kredytowe .	356	50	„ „ lwowsko-czerniow.	287	—
Londyn	121	40	„ „ południ. .	97	75
Napoleony . . .	9	60½	Elbenthal . . .	278	—
Dukaty	5	73	Nordbahn . . .	3400	
Marki	59	27½	Staatsbahn . . .	352	25
4% Renta węg. kor.	98	60	Alpin	78	25
4% „ „ złota	121	15	Akcje tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. .	151	—	Ruble	128	50
Losy tureckie . .	49	—			

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wieloletni specjalista w chorobach skórnych wenerycznych i pęcherzowych

Dr T. Mayzel

b. I-szy sekund. szp. św. Łazarza i I. klin. Wiedeńskich
ordynuje jak dawniej od 10—12 i od 3—5
wyłącznie dla kobiet od 2—3.
2752 Chorym ubogim bezpłatnie od 9—10 rano.
Mieszka ul. Szpitalna Nr. 6, I-sze piętro

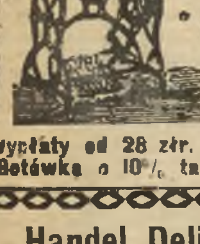
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
2975 **Dra Chramca**
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.
Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie. usługa, słowem wszystko.
Prospekty wysyła Zarząd Zakładu na żądanie.

Lodownia do wynajęcia Mikołajska 4.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 8

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa

udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro.**

Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 40 14 10

Ogrodnik

kawaler, lat 25 liczący, posiadający chlubne rekomendacje z wyższych ogrodów z lat 9,

poszukuje posady zaraz.

63 2 3 *T. Zgrych*

w Targowiskach poczta Miejsce.

Handel Delikatesów, Łakoci i Win

42 7—10 „POD PALMĄ“

ANTONIEGO HAWEŁKI

Rynek główny, „Krzysztofory“ Nr. 35

otrzymał znaczny zapas smacznego

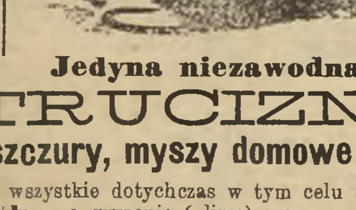
Wina Włoskiego

„BARLETTA“

białego oraz **czerwonego**

wprost od **Producenta** i sprzedaje takowe po **nader nizkich** cenach na beczki, litry i butelki.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

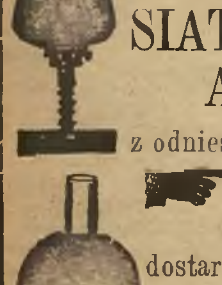
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 77 9—0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski. E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Barauów, Bochnia. Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

Światło Auera.







Palniki Dra Auera.

Ceny zniżone.

Jedynie prawdziwe palniki prof. Dra Auera z siatką, cylindrem, tulipanem, z montowaniem

po złr. 5·90

(z daszkiem, zamiast tulipana, po 27 5—10 złr. 6·50).

SIATKI do palników Dra Auera po złr. 1·20

z odniesieniem i założeniem o 5 ct. drożej,

najpiękniejsze i najtańsze światło tegoczesne,

dostarcza zaraz na żądanie i poleca

Dyrekcja Gazowni Miejskiej.

Zamówienia kartką lub telefonem (Nr. 72) przyjmuje Dyrekcja lub filja Gazowni przy ulicy Grodzkiej Nr. 32.

Światło Auera.

Świetny INTRRES

dla Kapitalistów, Przemysłowców, Budowniczych.

Na jednym z najzdrowszych przedmieść Krakowa jest wielka realność około 3 mórg rozmiaru w jednym kawałku mająca, wraz z pysznemi zabudowaniami, nadająca się na wielkopańską rezydencję, na założenie jakiegoś wielkiego Zakładu fabrycznego lub przemysłowego, a nareszcie na parcelację pod pojedyncze Budynki, **tanio do sprzedania.** Kapitał potrzebny 20.000 złr a. w.

Do traktowania o sprzedaż upoważniony **Wny Jan Strycharski** w Administr. dziennika „Głos Narodu“. 2 4—6

Najtaniej i w największym wyborze nabyć można **obrazków** na kolędę wyłącznie w magazynie

Juljana Kurkiewicza

Kraków, Mały Rynek

bo od 12 ct. za 100 obrazków począwszy i wyżej na każdą cenę, własnego nakładu pięknych litografji. Wzory tychże obrazków przesyła na żądanie darmo i opłatnie, 42 10 14

Duży pokój na I. piętrze, przy ul. Pijarskiej l. 2 (dom Ks. Pijarów) od strony plant, do wynajęcia od 1-go stycznia z meblami lub bez tychże. — Wiadomość tamże, lub u stróża domu. 74 2 0

Apteka pod Gwiazdą

Konstantego Wiszniewskiego

9 10 POLECA 18

Piwo z ekstraktem słodowym

używane z dobrym skutkiem w kaszlach, katarach, oraz na wzmocnienie.

Cena butelki 36 centów.

Wioska

17 w powt. Wielickim, 1½ godziny końmi od Krakowa, 6 minut od stacji kolei, 180 mrg. obszaru, w czem 18 łąk, grunta I klasy. Dwór o 10 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie — 2 stawy, ogród owocowy, jarzynowy i spacerowy z alejami grabowemi, grunta zkomasowane naokoło dworu, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomośc w kancelarji adwokata **Dra Gonkiewicza** Grodzka 47, lub u **Jana Strycharskiego** Admin „Głosu Narodu“.

Pierwszorzędna

wspaniale nrządzona, najwięcej odwiedzana

Cukiernia z Kawiarnią

w jednem z głównych miast Galicji zachodniej, jest **zaraz do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Tylko poważni reflektanci z kapitałem 15 do 25 tysięcy otrzymają bliższe informacje od Wgo **Jana Strycharskiego** w Krakowie w Administracji „Głosu Narodu“. 55

Wszelką dziczyznę

w całości i na części, codziennie świeżą, sprzedaje po niskich cenach

Henryk Fuglewicz

dawniej

Karol Knoreck i Spółka

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 23.

Naturalne Wina austrjackie od 40 ct., węgierskie od 50 ct. butelka. — **Towary korzenne** w najlepszych gatunkach, owoce i delikatesy taniej jak wszędzie. 38 5—6

Sukna na cele dostawowe

Flanele

Sukna dla studentów

15 **wyrabia** 7—0

FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH

F. ZAJĄCZKA W KĘTACH.

Korty modne

Czystowełnianą watę

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),**

oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działauiem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



C. Brady.

Schutzmarke.

Krople żołądkowe

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis:

Składniki są podane.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:

Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w aptece Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga· w aptece J. Trauczyńskiego spadkob., w aptece Wiszniewskiego, w aptece Fort. Gralewskiego, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiegn **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt J. Herdliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruuo Miezyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 26 9—12

Na Węgrzech

Majątki ziemskie

1400 mrg obszaru, w czem 400 m. roli I. kl., 80 m. łąk nadrzecznych, 120 m. pastwisk, 500 m. lasu wysokopiennego bukowego do cięcia, 300 młodszego — 8 klmtr. od stacji kolei gościńcem bitym (szosą) oddalony. Budynki dobre. Inwentarz 24 konie robocze, pługi Sacka, maszyna Claytona. Cena 90,000 złr. dług bankowy 40,000.

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr Stacja kolei w miejscu.

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

Majątki te ma powierzone do sprzedaży

Jan Strycharski,

Kraków, Łobzowska 27.

Potrzebny zaraz

kucharz

znający się również na ogrodzie — na stół. — Zgłaszać się: *Dwór w Kowalowy dolnej, p. Ryglice* 46 6—6

DOM I. piętrowy

murowany, kryty dachówką, nowy, oraz 263□ sążni placu (ogródek) blizko rynku, gimnazjum i kościoła

w Nowym Sączu

jest za 3,500 złr. **do sprzdania.** Dług 800 zlr w 16 lat spłacalny. — Bliższej wiadomości udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu“. 30 2—0

Ostrygi

ostendzkie, holsztyńskie tłuste, umyślnie hodowane, tylko w najlepszych gatunkach otrzymuje co dzień świeże Handel

ANT. HAWEŁKI

82 **w Krakowie.** 7—0

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie). 21 10 0

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 9

Piątek dnia 3-go stycznia b. r.

I. Barszcz małoruski; Rosół z knezelkami czesk.; Consomme pot-au-fe

II. Jajka pod beszamelem; Filet zsandacza au-fin-blanc; Buschée à la Renné; Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Cot de boeuf anglaise; Zając z czerw. kapustą; Salmi z kuropatwy; Szasztyk barani

IV. Pierożki leniwe; Charlotka z jabłek; Ser — owoce; Kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem 19 12 12

Zakład fryzjerski

przy ulicy Szewskiej l. 2, w pobliżu głównego Rynku. — Mój zakład urządzony z komfortem na sposób zagraniczny **z osobnym salonem dla Pań,** również posiada **wielki wybór parfumeryj i przyborów toaletowych.**— Moja kilkoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach tak w kraju jak i zagranicą, dają mi możność nawet najwybredniejszym wymogom Sz. Klienteli zadość uczynić, a usilnem mojem staraniem zaś będzie zaskarbić sobie poparcie Wnych Pań i Panów przez zdolne wykonywanie czynności fryzjerskich, które uskuteczniam po cenach miernych (w abonamencie ceny zniżone). — Za wzorową czystość, szybką i uprzejmą usługę z góry zaręczyć mogę.

Pozostaję z wysokiem poważaniem

Karol Ryżmanowski.

Hungariae natum Cracoviae educatum

1000 BUTELEK

starego, 30 letniego, przedniego

TOKAJA

(wina węgierskiego)

(pod gwarancją chemicznie czystego), ma z powodu działu prywatnej piwnicy po śmierci znanego amatora i chodowcy 2871 W I-N 13 0

Jan Strycharski,

Kraków, Łobzowska L. 27

(lub w Administr. „Głosu Narodu“)

do sprzedania.

Folwark

35 mórg **Roli i Łąk** I. klasy, z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi, w dobrym stanie, milę od Krakowa oddalony, jest wraz z inwentarzem lub bez

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski.** *Kraków, ulica Łobzowska Nr. 27.* 2805 3 3

2 folwarki

koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 20 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, w Administr. „Głosu Narodu“. 2994 5 5

Tanio!! w wielkim wyborze!!

OBRAZKI NA KOLĘDĘ

od 18 ct. za 100 szt. do 1 złr. za 1 szt. — kolorowe, polskie, koronkowe paryskie i a od 10 ct za 1 szt., poleca

Specjalny Skład artykułów treści religijnej oraz książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego pod „Aniołem“

w Krakowie, plac Marjacki 8. 37

Ceraty
na stoły i meble.

Przedściółki
ceratowe i z Linoleum.

Chodniki
ceratowe, kosowe i z Linoleum.

Rogóżki
kokosowe, szczotkowe i żelazne.

Szczotki do przedpokoi.

Kalosze
prawdziwe rosyjskie.

Masę woskową do podłóg,

Masę francuską do posadzek.

Glazurę bursztynową i spirytusową do lakierowania podłóg.

Wyroby szczotkarskie i różne inne artykuły dla gospodarstwa domowego.

REIM i FRIEDRICH

Skład farb i materjałów
pod „czarnym psem"
Kraków,
Linia A-B — Rynek l. 37,
polecają 5
po cenach najumiarkowańszych:

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

Wałeczki, Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien.

Smarowidło
do obuwia nieprzemakalne.

Latarki stajenne
ręczne i kieszonkowe.

Artykuły gumowe
techniczne, chirurgiczne i hygieniczne.

Aparata do gimnastyki
pokojowe.

Perfumy i mydła toaletowe
z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych.

Wodę kolońską,
Rozpylacze do perfum, Puder biały i różowy, Puszki i łabędziki do pudru, Wodę, pastę, i proszek do zębów, Wodę do włosów. Gąbki i szczotki toaletowe i wielki wybór rozmaitych innych
ARTYKUŁÓW
toaletowych.

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafii — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny
J. Strycharski — ***Głos Narodu*** — **Kraków.** 87

Dom II piętrowy

z frontu, a III piętrowy w podwórzu, 4 okna frontu, trwale, dobrze zbudowany, nowy, wolny od podatku, z ogródkiem, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomości udzieli *Jan Strycharski* w Administr. „Głosu Narodu".
16 1—0

Mam do odstąpienia codzień
500 Litrów
20 **świeżego** 67
MLEKA
niezbieranego.
Zgłoszenia pod: *P. Juszczyński*, Kraków, Karmelicka 1.

Strzelec rewirowy

odpowiednio uzdolniony, **znajdzie pomieszczenie** od 1 Kwietnia 1896. — Bliższe objaśnienia na miejscu **Administr. dóbr w Zatorze.**
Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
85 1 3

SZKOŁA TAŃCÓW WINCT. SZATKOWSKIEGO

Główny Rynek „Szara Kamienica" l. 6.
przyjmuje zapisy codziennie od godziny 3 do 5-ej wieczór. — Lekcje zbiorowe odbywają się we Wtorki, Czwartki i Soboty. Lekcje prywatne stósownie do umowy.
28 7—12

Kamienica

dwupiętrowa,
ul. Nad Rudawą Nr. 21.
z bramą wjazdową i z ogrodem, **bardzo tanio do sprzedania.** 35

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen
WIEN
IX, Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG
KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:
ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.

Potrzebny **pokój** kawalerski **z osobnem wejściem**, usługą i samowarem, oraz opałem, przyzwoicie umeblowany, blisko kolei (parter). Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 84 1—3

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy

GALICYJSKĄ

krajową spółkę naftową

POD FIRMĄ

„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp."

z kapitałem 500.000 złr. w. a.

Celem towarzystwa jest eksploatacja ropy w ślad zatem budowanie rafinerji i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. W obec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 Złr. w. a. to jest po 20.000 Złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty z jaką przystępuje współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą z jaką do spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych opłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieściepięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 Lipca 1896, a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) złr. w. a, o tyle o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. — Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycji, sądzimy że spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. — Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przystąpienia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacji udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub filji tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka".

Tarnów 10 Listopada 1895. 13 11 12

JAN hr. STADNICKI, STANISŁAW ŻABA, HENRYK hr. KONARSKI,
ADAM KALINKA, BOLESŁAW KRUSZEWSKI.

NADZWYCZAJNE ZNIŻENIE

dla abonentów

„Głosu Narodu."

Z rocznika III. **„Bibljoteki wyborowych powieści i romansów"** pozostał nam jeszcze mały zapas egzemplarzy. W roczniku tym wyszły powieści następujące: 1) Rogosz, **Grabarze** 2 tomy; 2) **Dziwne koleje** (Madame Sans Gene), 3) Audeval, **Przemytnik**; 4) Boisgobey, **Ciepła ciotunia**; 5) Beaujoint. **Męczennicy paryscy**; 6) Daudet, **Zwierzenia kobiety**; 7) Richebourg, **Z letargu**; 8) **Dama tajemnicza.**

Do powyższych dzieł dołączamy jako premję Aleksandra Dumasa (ojca)

„Kawaler d'Harmenthal"
(4 tomy) i
„Czterdziestu pięciu"
(6 tomów), razem tomów 10.

Z dziełami powyżej wymienionemi razem tomów 19.

Wszystkie te dzieła abonenci *Głosu Narodu* mogą otrzymać za 5 złr. 50 ct. razem z przesyłką pocztową

Z zamówieni mi prosimy się spieszyć, ponieważ zapas egzemplarzy jest już na wyczerpaniu.

Pieniądze prosimy adresować:
„Głos Narodu" — Kraków.

Poleca się
Skład lamp i pająków
c. i k. uprzywilejow. fabryki
R. Ditmara
W KRAKOWIE, 41
Rynek główny L. 12.

Skład nafty
Grodzka 13.

Odznaczone 16 medalami na wystawach kraj. i zagranicz. w Londynie z 1893 i we Lwowie z 1894 złotym medalem nagrodzone.

Główny fabryczny skład wysyłkowy pierwszej galicyjsk suszarni Owoców i Warzyw na sposób amerykański, urządzony pod firmą:

J. Michnik w Bochni,

poleca skompletowane paczki pocztowe, ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: **Zupy warzywne »Julienne« 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct.** Fasolka zielona krajana 35, 60 ct Fasolka szparagowa 30, 55 c Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. **Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct.** Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 25 ct, 28 i 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. **Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 16 ct.** Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmulada z renglotów 50 ct. do 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kilogr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. **Grzybki najprzedniejsze paczka 35 ct.**

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — **1 paczka owoców** 10 do 20 porcyj, **czyli że 1 danie (porcja) kosztuje od pół do 5 centów.** — Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zanurzyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowem opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** *Edmund Kumek*, Rynek A—B; w **Dąbrowy** *Walery Heinz*, aptek.; w **Jarosławiu** *A. Tamidajski*; w **Przemyślu** *M. Krug*; w **Tarnopolu** *E. Frantz*; w **Złoczowie** *E. Z. Motulewicz*; w **Czerniowcach** *A. Tabakar i Gaina*. 75 1 12

TOWARZ. POWROZNICZE

w Radymnie
poleca: 25 1—12
wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Dla Sklepików, Kółek Rolniczych i Klasztorów
poleca najtaniej handel
Jakóba Piekły w Podgórzu

Śledzie holenderskie najprzedniejsze w całych i w puł beczkach.
1/1 Beczka zawierająca 12 kóp od fl. 26 do 28, 29 2—4
1/2 Beczki zawierającej 6 kóp od fl. 14 do 16.
Moskale w baryłkach 5-cio kilowych zawierających po 65 rybek cena 85 ct.
Zlecenia z prowincji odwrotnie.

Lokal duży

nadający się na restauracje i kawiarnie wraz ze sklepem korzennem oraz bardzo ładny i dogodny lokal na sklep galanteryjny w nowo wybudowanem domu na głównej ulicy przy rynku w Bochni każdego czasu do wynajęci. Nadmienia się, że **takiego handlu katolickiego** Bochnia jeszcze nie posiada, a byłby bardzo **korzystny interes.** — Bliższa wiadomość: 86 1 0
Stanisław Górski
w Bochni.

Dla 2 uczni

ze szkół średnich jest **pomieszczenie** z wiktem i opieką rodzicielską
1 3 69
przy ul. Pędzichów Nr. 13.
Wiadomość u stróża.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.